



rys. Wojciech Wierzbicki

Drodzy Czytelnicy!

Witamy Was w kolejnym, letnim numerze naszego pisma. Znajdziecie w nim wiele ciekawych tekstów. Tradycyjnie, jak przystało na tę porę roku, opisujemy nasze nowe przedstawienie teatralne oraz wydarzenie kulturalne, w jakim dzięki uprzejmości organizatorów uczestniczymy od lat – „Kocham Kraków z wzajemnością”. Znajdziecie też relacje z codziennych wydarzeń z życia Domu, tym razem opisujemy wiele wyjazdów i pikników pod gołym niebem. Uwzględniamy tematykę zdrowia, które chcemy promować, poruszamy także ważny temat walki z nałogiem. Mamy teksty o ważnych świątach, tak rodzinnych jak i narodowych. Zamieszczamy także nasze stałe pozycje: kolejne odcinki miniprzewodnika po Krakowie i naszego historycznego cyklu, kącik humoru, recenzje, myśli, wiersze, grafiki i krzyżówkę. Zapraszamy Was do lektury i współpracy, czekamy na Wasze opinie i sugestie.

Z letnim pozdrowieniem

Redakcja

Redakcja:

Bożena Florek
Krzysztof Kijowski
Marian Skoczylas
Henryk Tarka
Lidia Wąsik
Wojciech Wierzbicki

Współpracują:

Barbara Dąbska
Tadeusz Gorlach
Ireneusz Kawalek
Mirosław Konieczny
Ewa Krzeczyńska
Perła
Anna Wolska

Pomagają:

Dorota Najder
Beata Słowakiewicz

„Niezwykłe przygody Michasia Pogody”



Bożena Florek

Tegoroczne przedstawienie „Teatru Wyobraźni” działającego w naszym Domu ma tytuł „Niezwykłe przygody Michasia Pogody” i jest oparte na opowiadaniu jednego z aktorów, Andrzeja Porębskiego. Cały spektakl przeplatany jest wprowadzającymi w akcję opowiadaniem narratorskim. Na początku jeden z aktorów pojawia się z napisem informującym o tytule przedstawienia. W tle widać parawan, a na nim szczegółową mapę Polski, na której znajduje się miasteczko Nie-

ka. Zadowolony Michaś wybiega i mówi, że spełni polecenie. W kolejnej scenie narrator informuje widza, że na ulicy Młodych Traktorzystów znajdują się domy, jeden starszy od drugiego, a niektóre pamiętają czasy Jana Sobieskiego. W tle pojawia się król z królową, którzy kupują kwiaty od spacerującej kwiaciarki. Następnie wchodzi dama z mężczyzną, który również kupuje kwiaty, a także od niespodziewanie pojawiającego się gazeciarza – ga-



byłowo, a w nim mieści się zakład szewski z szyldem: Szewc Franciszek Szaławiła. Następnie przenosimy się do zakładu szewskiego. Majster zakładu ma dwóch czeladników, jednemu z nich – Michasiowi poleca zadanie do wykonania. Ma on zanieść kamasze do pana profesora, który nieco dziwaczał od nauki, głośno mówi i magiczne robi sztuki. Drugi czeladnik upomina Michasia, żeby nie zgubił się po drodze i nie zapomniał wziąć adresu profesora – pocziwego starca z bród-

zetę. Po tej scenie nagle wbiega pogwizdując Michaś, puka do rudery pod numerem 13, ale nikt nie otwiera, bo profesora nie ma w mieszkaniu. Kiedy Michaś zastanawia się co zrobić z butami, biegnie pan profesor, którego gonią chuligani, żądając od niego pieniędzy. Michaś staje w obronie profesora i przeprasza, że buty są trochę uszkodzone bo chuligani mają twarde czaszki. Profesor mówi do Michasia, żeby się nie martwił i dziękuje mu za uratowanie życia. Z wdzięczności



zaprasza go do swojego mieszkania, które było starą rupieciarnią, ale nie brakowało w nim czarnego kota zielonookiego. Profesor mówi, że w młodości wędrował przez wszystkie strony świata i gdy był w Bombaju pewien sędziwy fakir dał mu czapkę niewidkę. W tle pojawia się fakir grający na fujarce. Profesor opowiada Michasiowi, że gdy wkłada czapkę na głowę i wypowiada zakłęcie „Szurum burum repete, teraz nikt nie widzi mnie” to znika. Przerażony Michaś po zniknięciu profesora woła, żeby się odezwał. Nagle słychać słowa profesora: „Szurum burum hokus puff, niech mnie wszyscy widzą znów”. Profesor ofiarował czapkę nie-

widkę Michasiowi i zaznaczył, że żeby zakłęcie zadziałało czapkę trzeba mieć koniecznie na głowie. Potem narrator zaprasza do drugiej części przedstawienia, gdzie akcja rozgrywa się na stacji kolejowej. Wśród pasażerów znajdują się podróżni, a szczególnie rodzina królewska, siostra zakonna, detektyw. Z boku stoi podejrzany typ, jak się okazuje potem złodziejaszek. Król mówi do żony, że zbliża się pociąg, a posłańca z butami dla niej jeszcze nie ma i postanawiają wysłać po niego lokaja. Następnie król zwraca się do dzieci czy dobrze się czują, a one pytają kiedy rozpocznie się podróż. Król odpowiada, że odjadą jak przyjedzie

Okiem aktora

„Teatr Wyobraźni” przygotował w tym roku spektakl pt. „Niezwykłe przygody Michaśa Pogody”. Przedstawienie zostało pokazane kilkakrotnie, między innymi w kinoteatrze „Paradox” mieszczącym się na ul. Krupniczej, w naszym Domu z okazji Dnia Matki oraz w Ogrodzie Doświadczeń, gdzie odebraliśmy za przedstawienie nagrodę – Wielką Buławę Lajkonika.

Michaś Pogoda pracuje u szewca, jest jego czeladnikiem. Wysłany z butami do profesora jest świadkiem ataku chuliganów na profesora. Chłopiec staje w obronie profesora, i w nagrodę dostaje czapkę niewidkę, dzięki której może pojawiać się i znikać w dowolnym momencie. Profesor udziela mu porady jak z czapki korzystać. Michaś pojawia się na stacji kolejowej, gdzie przed tłumem podróżnych demonstrowa jak czapka działa. Dochodzi do rozmowy z zakonnicej, która użycie czapki neguje. Na końcu przedstawienia dzięki magicznej mocy czapki znika pociąg.

Tegoroczne przedstawienie niesie ze sobą morał, który jednocześnie jest przesłaniem, że nie należy wyśmiewać się, kpić z innych osób i należy mieć szacunek do osób mądrzejszych, które więcej wiedzą o życiu niż my.



**Wojciech
Wierzbicki**

pociąg. Nagle słysząc słowa zawiadawcy zapowiadającego przyjazd pociągu. Na plan pierwszy wchodzi zakonnica z detektywem, który pyta ją dlaczego się tak wciąż modli i jaką książkę trzyma w ręce. Zakonnica odpowiada, że przed każdą podróżą trzeba się pomodlić żeby zakończyła się happy endem nie tylko jak w baśniach, a księga wieczysta, którą trzyma w ręce to Pismo Święte, które działa jak amulet w czasie podróży. Zakonnica mówi, że pomodli się w intencji detektywa, żeby był nie tylko iluzjonistą. Nagle wbiega na peron Michaś



i woła, że podróżni będą świadkami cudu. Zakonnica żegna się i z oburzeniem mówi, że nie można żartować z Pana Boga, który chociaż jest niewidoczny to tylko on czyni cuda, a nawet cudowne uzdrowienia. Zakonnica prosi Michasia żeby się pomodlił i zrobił znak krzyża. Jednak Michaś nie przejmuje się słowami zakonnicy tylko wypowiada pierwszą część zaklęcia, ale zapomina ubrać czapkę na głowę. Wówczas zakonnica mówi do Michasia, że to kara za żarty z Pana Boga, którymi daje przykład innym młodym i dlatego deizm nie pokona ateizmu. Jednak Michaś machnął ręką po słowach zakonnicy, ubrał czapkę niewidkę, wypowiedział pierwszą część zaklęcia i zniknął. Nastąpiło wielkie poruszenie wśród podróżnych, a zakonnica woła z przerażeniem, że to sprawka szatana i potrzebny będzie egzorcysta, a nawet woda święcona. Po tych słowach detektyw bierze lupę i stwierdza, że to wyzwanie dla niego, on rozwiąże tę zagadkę. Wówczas król krzyczy, że ktoś ukradł walizki rodziny królewskiej. Zakonnica tłumaczy, że to sprawka szatana, który na pewno przybył z samego piekła ziemskiego. Jednak słysząc w oddali drugą część zaklęcia i dzięki temu pojawia się znowu na peronie Michaś trzymający za ucho złodziejaszka, który ukradł walizki. Detektyw wyjmuje kajdanki i zakłada na ręce złodziejaszka, któremu król powiedział, że gdyby ta kradzież wydarzyła się w jego kraju to kazałby mu ściąć głowę. W końcu detektyw mówi, że rozwiązał tę zagadkę. Wkrótce potem zakonnica mówi, że zdarzyły się na tym peronie cuda, magia, czary zupełnie jak w książce o Harrym

Potterze, w której zdarzały się tak zaskakujące niespodzianki w Hogwarcie czyli Gryffindorze. Jednak to książka laicka czyli świecka ale zakonnica mówi że to jej ukochana lektura zwłaszcza podczas podróży kolejami polskimi i Pan Bóg nie obrazi się za to i wybaczy jej czytanie książek świeckich. Na koniec zakonnica z Pismem Świętym i książką o Harrym Potterze w jednej ręce, a w drugiej z różańcem woła: „Jakże niezbadane są wyroki boskie”. Żegna się, bo konduktor zapowiada odjazd pociągu. Nagle wszyscy pasażerowie zastygają w chwilowym bezruchu i wołają gdzie jest pociąg. Tymi tajemniczymi słowami kończy się akcja tegorocznego przedstawienia, które jest wspaniałym połączeniem ludzi o różnych statusach społecznych, a jednocześnie poszanowaniem dla osób starszych i z różnych warstw społecznych. Ponadto spektakl jest pełen symboli, które dotyczą życia codziennego, pozwala widzowi rozwinąć fantazję i wyobraźnię, a także uczy jak można kurtuazyjnie rozwinąć swoje predyspozycje.

Premiera naszego tegorocznego przedstawienia odbyła się w Domu Kultury w Krakowie w czasie Przeglądu Muzyczno-Teatralnego o Buławę Lajkonika. Po występie aktorki otrzymali rzesiste oklaski i wszyscy byli pełni zachwytu nad dialogami, które aktorki wygłaszały z pamięci. Kolejny występ grupy teatralnej miał miejsce z okazji dnia Matki w naszym Domu.

Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do zrealizowania tegorocznego przedstawienia, bo rzeczywistość jest fenomenalna jak we współczesnej rzeczywistości.

XIV Tydzień Osób Niepełnosprawnych „Kocham Kraków z wzajemnością”



Bożena Florek

W ramach XIV Tygodnia Osób Niepełnosprawnych „Kocham Kraków z wzajemnością” odbyło się wiele ciekawych imprez.

24 maja grupa kilku osób wzięła udział w warsztatach bębniarskich. W tym samym dniu odbyła się II edycja Gry Miejskiej „Siódme dzieło Krakowa” zorganizowana przez fundację Anny Dymnej „Mimo wszystko”. Również 24 maja odbyły się VII Małopolskie Zawody Wspinaczkowe im. Jurka Gیزی. 25 maja z okazji Dni Bronowic uczestniczyliśmy w Pikniku Integracyjnym na KS Bronowianka. Był poczęstunek, a także wiele atrakcji. 26 maja zwiedzaliśmy Muzeum Archeologiczne, gdzie znajdują się ciekawe eksponaty, m.in. sarkofagi, monety, ceramika. 27 maja byliśmy w Muzeum Sztuki Współczesnej, gdzie oprócz ciekawej ekspozycji mogliśmy własnoręcznie wykonać swoją książkę. 28 maja grupa kilku osób oglądała film w kinie Sfinks pt. „Weekend z królem”. W tym samym dniu byliśmy w Nowohuckiej Bibliotece Współczesnej w Krakowie na spotkaniu, podczas którego aktor Teatru Ludowego – Tadeusz Piotr Łomnicki czytał fragmenty książki „Krakowscy czarodzieje”.

29 maja uczestniczyliśmy w integracyjnym Dniu Dziecka na terenie Ogrodu Doświadczeń, gdzie odbyło się podsumowanie XI Przeglądu Teatralno-Muzycznego „O Buławę Lajkonika”. Nasza grupa teatralna „Teatr Wyobraźni” zajęła pierwsze miejsce i otrzymała Wielką

Buławę za tegoroczne przedstawienie pt. „Niezwykłe przygody Michaśia Pogody”, w którym można było się zachwycać satyrycznymi dialogami i ciekawą akcją, co zostało dostrzeżone przez zgromadzoną liczną publiczność i nagrodzone poprzez rzesiste oklaski.



Z wielu imprez w ramach Tygodnia „Kocham Kraków z wzajemnością”, szczególnie zapamiętam wyjście do Muzeum Historii Fotografii, im. Walerego Rzewuskiego w Krakowie, na ul. Józefitów 16, gdzie byliśmy 31 maja. Lubimy zbierać pamiątki, najczęściej z podróży, szczególnie fotografie. Historia robienia pierwszych fotografii sięga 1893 roku, od którego zaczęto robić fotografie czarno-białe, przede wszystkim do dokumentów lub z dedykacjami. Od tego roku nastąpił również ewolucyjny – stopniowy rozwój wy-



Warsztaty bębniarskie



VII Małopolskie Zawody Wspinaczkowe

Dnia 24 maja w ramach Tygodnia „Kocham Kraków z wzajemnością” odbyły się VII Małopolskie Zawody Wspinaczkowe im. Jurka Gizy. Z powodu niesprzyjającej pogody rozgrywki sportowe zostały przeniesione do Centrum Wspinaczkowego Reni-Sport. Zawody podzielono na trzy kategorie: wspinanie na czas, wspinanie na czas niewidomych oraz wspinanie dowolne (tzw. freestyle). Wspinanie rozpoczynało się na sygnał (gwizdek) sędziego, a kończyło gdy zawodnik dotknął dzwonka zawieszonego na końcu drogi. Zawodnicy pokonali lęk wysokości i wykazali się dużą odwagą w pokonywaniu sztucznej ścianki. Po pokonaniu ścianki uczestnicy zawodów dostali wspaniałe medale i dyplomy. Każdemu z naszych reprezentantów udało się wejść na szczyt ścianki i pokonać ryzyko, które jest ekscytujące w tej dyscyplinie sportowej. „Terapia wspinaczkowa” jest coraz bardziej popularną formą terapii, która integruje ludzi chorych ze społeczeństwem, każdy kto ma odwagę osiągnąć „szczyt” jest wygranym i to jest najważniejsze, nawet w przypadku potknięć warto wstać i wspiąć się jak najwyżej.



tworzenia aparatów fotograficznych, począwszy od przeglądarek stereoskopowych, aż po współczesne, szczególnie japońskie, bardzo precyzyjne. Po pewnym czasie wykonywano zdjęcia nie tylko prostokątne, czy kwadratowe, ale również elipsowe na miękkim papierze, które podklejano tekturką. Wkrótce potem wykonywano już nie tylko fotografie czarno-białe, lecz kolorowe retuszowane farbami akwarelowymi lub olejnymi. Następnym krokiem w rozwoju fotografii było wprowadzenie fotografii w ruchu, a więc utrwalono zdjęcia z wycieczek, ruchu bliskich podczas różnych zajęć, czy uroczystości rodzinnych lub zawody sportowe. Dominowały wówczas aparaty na stojakach, które były składane z części i można było je przenosić. Zdjęcia wykonywane były przez różne zakłady fotograficzne pod specyficznymi nazwami, umieszczone najczęściej na parterze lub na poddaszu, gdzie przez

ścianę szklaną dochodziło najwięcej światła słonecznego. Zdjęcie przechowywano w albumach, niektóre przetrwały już ponad sto lat, np. zdjęcia z wesela Lucjana Rydla w Bronowicach, na którego motywach oparty jest utwór Stanisława Wyspiańskiego „Wesele”. Robienie zdjęcia w czasie pozowania trwało znacznie dłużej niż obecnie. Wykonywano także fotografie zbiorowe, bądź z wycieczek lub różnych uroczystości państwowych np. już w czasach rządów Józefa Piłsudskiego. Później w czasach coraz nam bliższych umieszczano fotografie na przedmiotach codziennego użytku, a więc na kubkach, popielniczkach, tacach, w kalendarzach, a obecnie nawet na podkoszulkach. Obecnie wykonywane są zdjęcia nawet pod wodą lub w kosmosie. Technika robienia zdjęć polega na wywoływaniu w zaciemnionym pomieszczeniu z negatywu-pozytyw. Zwiedzanie fotografii rozpoczęliśmy od



Na Spotkaniu z książką



tw. gangerów z najznakomitszych zakładów fotograficznych, ze zbiorów z Krakowa, Warszawy, Tarnowa, Poznania i Lwowa. W gablotach znajdują się przede wszystkim zdjęcia, ale także aparaty fotograficzne od największych do najmniejszych. Honorowy patronat nad projektem wystawy objęli Prezydent Miasta Krakowa – Jacek Majchrowski, Marszałek Województwa Małopolskiego – Marek Sowa oraz ambasador Japonii w Polsce – Makoto Yamanaka. Istnieje stała część muzeum i wystawy czasowe, a szczególnie związana ze

stanem wojennym po powstaniu styczniowym w 1863 roku, kiedy władze carskie zabraniały noszenia żałoby narodowej i druga wystawa czasowa poświęcona Japonii, dająca możliwość poznania realiów życia Japonii, która staje się punktem refleksji nad różnicami kulturowymi i wiążącymi się z nimi pojęciem „Egzotyki”.

Po zwiedzeniu muzeum nasunęła się nam refleksja, żebyśmy jak najpóźniej zostali utrwaleni na zdjęciu, aby bliscy oraz znajomi mogli nas wspominać ze wzruszeniem.

Teatr

Anna Wolska

„Oresteja”

Pewnego lipcowego dnia byliśmy w Teatrze Starym na sztuce Sofoklesa „Oresteja”. Tam starożytność miesza się ze współczesnością. W roli głównej jak zwykle genialna Anna Dymna, obok innych mniej mi znanych aktorów. Szczególne podziękowania należą się opiekunom – p. Kasi i p. Jarkowi z bud. 41, którzy nas zabrali na tę sztukę.



Cukier

*Takie dajesz
Takie ty tip
Jest ja coś ci
Jest daję top
Prawo daje
Prawo ja flip
Moralne
Miłość daje flop
Wszystko
Ty ja daj
Legalny*



**Tadeusz
Gorlach**

Motyl

*Rusalka Admirat
Larwa Liszka
Paż Królowej
Modliszka Tip*

Cooffe

*Proste
Niemieckie
Jest
Jest
Prawo
Wszystko
Moralne
Legalne*

Motyl

*Rusalka
Larwa
Admirat
Liszka
Larwa
Królowa
Modliszka*

VI Festiwal w Domku Artystów Wszelakich w Chrzanowie



Bożena Florek



20 czerwca grupa kilku osób z naszego Domu wystąpiła na VI Festiwalu Osób Niepełnosprawnych w Domu Kultury pod nazwą Domek Artystów Wszelakich. Występujący przedstawili różne techniki artystyczne, począwszy od śpiewu, pantomimy, teatru, satyry, a skończywszy na tańcu. Pozostaną mi na długo w pamięci dwa przedstawienia teatralne: „Żeglarz” i pantomima do melodii bolera Ravela. Pięknie wystąpili czterej chłopcy ze szkoły podstawowej prezentując jeden z najnowszych przebojów. Trójka naszych mieszkańców zaprezentowała z pamięci piosenki grupy Golec uOrkiestra „Ściemni-sko”, Maryli Rodowicz „Małgoś-ka”, „O mnie się nie martw” Kasi Sobczyk. Dwóch panów zaśpiewa-ło dwie piosenki, pomagając sobie napisanym tekstem: „Za młodzi, za starzy” Ryszarda Rynkowskiego i „Zawsze tam gdzie ty”. Nagrodzo-no nas rzęsistymi brawami, dosta-liśmy dyplom uznania i nagrody. Na widowni panowała wspaniała, entuzjastyczna atmosfera, wszyscy

dobrze się bawili, a piosenki biesiadne śpiewała pra-wie cała sala. Na zakończenie sześć dziewcząt zagrało na gitarze piosenki, między innymi „Que sera” i „Hej, Jude”. We wspaniałych nastrojach wracaliśmy do Kra-kowa, zadowoleni, że mogliśmy sprawdzić swoje pre-dyspozycje. Za wspólną zabawę, za wspólne śpiewanie – stokrotne dzięki!!!





Lato

Przyszło. Zapachniało świeżymi kwiatami,
Siankiem i rumiankiem.
Pójdę więc na łąkę z Jankiem,
By zbierać piękny bukiet dla mamy.
I tym jej hołd oddamy.
Dzisiaj pierwsza burza letnia,
Ranek będzie więc udany.
Wyjdź na taras i powdychaj –
A poczujesz z oddali las.
To żywica i igliwie, już poziomki i maliny,
Kwitną także ostrężyny.
Ile to ozonu, już się budzą ptaki.
I podziwiał poranną zorzę, który jesteś jako taki,
Ona ci podpowie jaki będzie dzień.
Wstawaj szybko i daj dowód, że nie jesteś taki leń.

Anna Wolska

To już lato

Już lato
Choć jest pochmurno
To już lato
Gdy świeci słońko
To już lato
Gdy ptaszek zaśpiewa
To już lato
Gdy na łące zakwitną kwiaty
To już lato
Gdy na niebie błyszczą gwiazdy
To już lato
Gdy na drzewach są liście
To już lato
Gdy w górach wieje halny
To już lato
Gdy jest burza
To już lato.

Krzysztof Kijowski



JERZY ZĄBEK, pastele

PIOTR BAL, pastele

PIOTR BAL, „Wakacje u babci”, pastele



GALERIA

TADEUSZ
STANKIEWICZ,
pastele





PIOTR BAL, pastele



STEFAN DEZSŐ, pastele

STANISŁAW TUPTA, farba plakatowa

MAREK MIGDAŁ, flamaster



Prezentujemy
prace z naszych
warsztatów
plastycznych

PIOTR BAL, pastele



Pielgrzymka do Parku Miniatur Sakralnych i na Jasną Górę



Bożena Florek



Lidia Wąsik

22 maja tego roku grupa mieszkańców naszego Domu wczesnym rankiem wyruszyła do Parku Miniatur Sakralnych, a potem na Jasną Górę. Do Częstochowy pojechaliśmy autokarem, była piękna, słoneczna pogoda. W wyrobisku dawnego kamieniołomu w Złotej Górze w Częstochowie został otwarty Park Miniatur Sakralnych, w którym podziwiać można sanktuaria kościoła katolickiego w skali 1:25. Park zajmuje teren o powierzchni 4 hektarów. W nieprzypadkowej bliskości Jasnej Góry zebrano najpiękniejsze bazyliki i sanktuaria. Obecnie w parku można obejrzeć 15 z 17 zaplanowanych docelowo obiektów: Bazylikę w Lore-

Panny w Efezie (Turcja), Bazylikę Narodzenia Pańskiego w Betlejem (Autonomia Palestyńska), Bazylikę w Lourdes (Francja), Bazylikę Grobu Pańskiego w Jerozolimie (Izrael), Bazylikę św. Jakuba w Santiago de Compostela (Hiszpania), Echmiadzin (Armenia), Bazylikę św. Franciszka z Asyżu. Przygotowywana jest miniatura Bazyliki św. Piotra na Watykanie. Miniatury zostały zbudowane w pracowniach małopolskich artystów, pod nadzorem artystów Eligiusza Dudy i Wojciecha Markowskiego. Od miniatury do miniatury



Miniatura Katedry Św. Jakuba Większego w Santiago De Compostella

to (Włochy), Bazylikę św. Jana na Lateranie, Bazylikę w Montserrat, Sanktuarium w La Salette (Francja), Sanktuarium w Fatimie (Portugalia), Sanktuarium w Altötting (Bawaria), Sanktuarium w Medjugorje (Bośnia i Hercegowina), Sanktuarium w Wilnie, Sanktuarium Mariaszell (Austria), Bazylikę Śmierci Najświętszej Marii

prowadzą wijące się malowniczo ścieżki, w przyszłości mają się znaleźć przy nich ławeczki. Na trasie znajdują się notki informacyjne na temat obiektów, docelowo także przy każdej budowli powstanie ogród z roślinami biblijnymi i tematyczne, biblijne place zabaw dla dzieci, m.in. z Arką Noego, z wielorybem Jonasza, czy

z możliwością wspinaczki na wieżę Babel.

Na początku opiszemy Bazylikę Świętego Domu w Loreto. Świątą sławę to sanktuarium zawdzięcza relikwii, jaką jest „Święty Domek z Nazaretu”, zwany także „Domkiem Cudów”. Miał on się znaleźć we Włoszech w 1294 roku, a według legendy mieli go przynieść sami aniołowie z Palestyny do Europy. Jednak w rzeczywistości swoją obecność na naszym kontynencie zawdzięcza władcy Epiru – Niceforowi Angeli,

którego nazwisko po łacinie znaczy właśnie „Aniołowie”. W jednej z trzech ścian mieści się tzw. „Anielskie okno”, przez które Najświętszej Pani zwiastował Archanioł Gabriel. W Loreto znajduje się największy cmentarz żołnierzy polskich we Włoszech z czasów II wojny światowej, którzy uratowali „Święty Domek” przed spaleniem.

Następna jest Bazylika Matki Bożej w Montserrat. To najświętsze miejsce Katalonii, gdzie od wieków czczona jest figurka Czarnej Madonny z Dzieciątkiem Jezus na kolanach, wykonana z drewna. Figurka została znaleziona w grocie, gdzie zaczęli osiedlać się benedyktyni, tworząc w XI wieku swój klasztor. Ze względu na ciemną karnację Czarnej Madonny Hiszpanie nazywają ją „Czarnulką”. W swym ręku dzierży jabłko – symbol obfitości, a wszyscy odwiedzający mają możliwość jego dotknięcia, gdyż według przepowiedni: „Kto dotknie jabłka, które Madonna trzyma w ręku, temu spełni się to, o co prosił”.

W Bazylice św. Jana na Lateranie, po prawej stronie od wejścia znajduje się barwny gmach, jest nim pałac papieski, który swoją rolę pełnił na przestrzeni X wieków. Rezydowało w nim 161 papieży. Pełna nazwa to Papieska Arcybazylika Najświętszego Zbawiciela, św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty na Lateranie. Bazylika była od 313 roku częścią rezydencji kolejnych papieży. Po przeniesieniu siedziby przez Benedykta XI do Perugii, a następnie podczas pontyfikatu Klemensa V do Awinionu, Lateran został spalony (1308). Dlatego papież Grzegorz XI wracając z Awinionu przeniósł siedzibę na Watykan.

W Bazylice św. Franciszka w Asyżu, przy wejściu, nad portalem znajduje się sentencja: „Odpust zupełny



codziennie na zawsze”. Na drzwiach znajdują się sceny z życia św. Franciszka. Charakterystycznym elementem jest wolno stojąca dzwonnica.

Bazylika św. Jakuba w Santiago de Compostela – z tą budzącą zachwyt, fantastycznie zdobioną świątynią wiąże się interesująca historia sięgająca początków istnienia chrześcijaństwa – św. Jakub Apostoł prowadził bowiem działalność misyjną, został pochowany w Palestynie. W 813 roku pustelnik ujrzał bajeczne wręcz zjawisko: deszcz gwiazd, spadających na miejsce pochówku. Opowiedział o tym biskupowi, i idąc śladem gwiazd znaleźli grootę z relikwiami Apostoła i dla uczczenia tego wydarzenia wybudowano pierwszy kościół, a nazwa Compostela oznacza „pole gwiazd”.

Bazylika w Echmiadzinie – główną świątynią tego miejsca jest wznoszona przez wiele stuleci katedra, której najważniejszym miejscem jest relikwiarz św. Grzegorza Oświeciciela, zwanego Apostołem Armenii. Sama świątynia stanęła w miejscu wskazanym przez ormiańskiego Apostoła. Miał on wizję, w której objawił się Jezus Chrystus. Zbawiciel zstąpił z nieba i uderzając w ziemię złotym młotem wskazał, gdzie powinna powstać świątynia. Nazwa oznacza zstąpienie Jednorodzonego.

Bazylika Matki Bożej Różańcowej w Fatimie znajduje się w środkowo-zachodniej Portugalii. 13 maja 1917 roku trojgu małych pastuszków, rodzeństwu Hiacyncie, Franciszkowi i Łucji objawiła się po raz pierwszy Matka Boska, która ukazywała się regularnie co miesiąc. Podczas szóstego, ostatniego z objawień na oczach 40 tysięcy osób uczyniła cud zwany Cudem Słońca. W 1928 roku rozpoczęła się w miejscu objawień budowa Kościoła Matki Bożej Różańcowej. W 1941 roku

Łucja rozpoczęła spisywanie tajemnic, powierzonych przez Najświętszą Panią. Nad wejściem umieszczono figurę Matki Bożej Różańcowej. Od 1978 roku rozpoczęła się pielgrzymka tej figury po wszystkich kontynentach.

Bazylika Naszej Pani z La Salette – w miejscu objawień po kilku latach wytężonej pracy na wysokości 1750 m n.p.m stanęła neoromańska Bazylika zdolna pomieścić jednocześnie 2,5-3 tysiące wiernych. Tuż obok miejsca, gdzie Matka Boża ukazała się dzieciom, pielgrzymi ustawili czternaście stacji Drogi Krzyżowej, wyznaczającej szlak, jaki przeszła „Piękna Pani” po zakończeniu rozmowy z dziećmi. Ma ona kształt zbliżony do litery „S”, a znajdująca się na jego końcu figura Marii wstępującej do nieba upamiętnia miejsce, w którym Najświętsza Pani wzniosła się w powietrze i zniknęła z oczu pastuszków. „Zbliźcie się, moje dzieci, nie bójcie się, jestem tu, aby zapowiedzieć wam wielką nowinę”. Tymi słowami Matka Boża 19 września 1846 roku pozdrowiła dwoje biednych, francuskich dzieci, pasących trzodę na alpejskiej łące. „Piękna Pani” wybrała niewinne dzieci, by wygłosić posłanie, nawołujące do nawrócenia i poprosiła o przekazanie go dla całego jej ludu.

Bazylika Niepokalanego Poczęcia w Lourdes znajduje się w południowo zachodniej Francji u stóp Pirenejów. Seria osiemnastu objawień, których doznała Bernadette Soubirous (później uznana za świętą) miała miejsce w grocie Masabielle, niedaleko Lourdes. Początkowo owa grotka była celem wielu pielgrzymów z całego świata, następnie rozpoczęto budowę pierwszego kościoła, a obecnie cały teren zwany Domeną, zajmuje około 50 ha i liczy 22 obiekty kultu. W grocie Masabielle znajduje się figura Matki Bożej, która jest umieszczona w niszy, gdzie miały miejsca objawienia poczynając od 11 lutego 1858 do 15 lipca oraz źródło wody mające moc uzdrawiającą. Strzelistość całości nadaje umieszczona w fasadzie 70-metrowa wieża, z której co godzinę dobiega melodia „Ave Maria”.

Sanktuarium Maryjne Matki Bożej Królowej Bawarii w Altötting. Początki kultu maryjnego związane są ze św. Rupertem z Salzburga, który zwany jest Apostołem Bawarii. Nakazał on budowę kaplicy w miejscu pogańskiej świątyni kultu Siedmiu Planet. Imię tego bawarskiego miasteczka stało się sławne w całej Europie w 1489 roku na skutek wydarzeń tragicznych i cudownych zarazem: dwaj miejscowi chłopcy stracili życie, a ich matki przyniosły martwe dzieci na rękach przed oblicze Madonny i modliły się tak gorliwie, że malcy zostali wskrzeszeni do życia. Wieść o tym wydarzeniu sprawiła, że do Altötting zaczęły napływać tysiące pielgrzymów.

Bazylika Narodzenia Najświętszej Marii Panny

w Mariazell to sanktuarium trzech narodów: Austriaków, Węgrów oraz Czechów położone jest w malowniczej scenerii Alp, na wysokości 860 m n.p.m. Początki kultu maryjnego wiążą się z historią mnicha Magnusa, który podążył ze swojego klasztoru jedynie z drewnianą figurką Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus by krzewić wiarę. Zaatakowany przez zbójów mnich zaczął uciekać i gdy drogę zatarasował mu wielki odłamek skalny, zaczął się żarliwie modlić, wtedy z pomocą przyszła mu Matka Boża, skała pękła ukazując szczelinę, przez którą mnich mógł uciec uchodząc z życiem. W miejscu tym, w dowód wdzięczności wybudował małą kapliczkę i umieścił w niej figurkę Matki Bożej, wykonaną z drzewa lipowego. Ponieważ miejsce to przypominało klasztorną celę, nazwano je Celą Maryi (Mariazell). Kościół zaczęto budować już na początku XIII wieku, a do rozbudowy sanktuarium przyczynił się Ludwik I Węgierski, który po zwycięstwie nad Turkami odbył tam dziękczynną pielgrzymkę i ofiarował wiele kosztowności oraz obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem w ramie ozdobionej herbami ziem, które znajdowały się pod jego panowaniem.

Najmniejsze Sanktuarium Europy to Ostra Brama w Wilnie, które w XV wieku opasane było grubymi murami obronnymi z dziewięcioma bramami. Jedną z nich, przez którą wiodł trakt do Mińska nazywano „Ostrą Bramą”. W bramie, zwyczajem wielu miast europejskich, zawieszano obraz Matki Bożej, będącą własnością miasta. W 1794 roku w czasie niepodległościowego zrywu, jakim było Powstanie Kościuszkowskie, Polacy odparli rosyjskie natarcie właśnie pod Ostrą Bramą. Z kolei w okresie zaborów w pobliżu tej wileńskiej kaplicy odbywały się patriotyczne manifestacje przeciwko rosyjskiemu zaborcy. Sama Ostra Brama znalazła swoje zaszczytne miejsce w inwokacji naszej narodowej epepei, „Panu Tadeuszu” Adama Mickiewicza. Obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej wspierał wiernych w ich cierpieniach w czasie II wojny światowej. Po wojnie, kiedy Wilno znalazło się w granicach ZSRR, kościoły i kaplice w całej Litwie zamykano i przekształcano na magazyny.

Bazylika św. Jakuba Apostoła w Medjugorje. Sanktuarium Królowej Pokoju znajduje się w Hercegowinie (25 km na południowy zachód od Mostaru), a stworzona tam parafia poświęcona jest patronowi pielgrzymów, Świętemu Jakubowi. Seria objawień Matki Bożej w 1981 roku na wzgórzu Crnica (które zwane jest dzisiaj Górą Objawień) spowodowała, że coraz więcej ludzi zaczęło się gromadzić, najpierw na wzgórzu, potem zaś w miejscowym kościele pod wezwaniem Świętego Jakuba oraz zbudowanym w jego sąsiedztwie Ołtarzu Polowym. W Medjugorje Matka Boża wzywała jedynie do nawrócenia i modlitwy, które pozostają w sprzeczności

w porównaniu z innymi potwierdzonymi objawieniami z Lourdes, czy Fatimy.

Bazylika Śmierci Najświętszej Marii Panny w Efezie, w Turcji – związana jest z ostatnimi słowami Chrystusa na krzyżu, w których nakazał opiekę nad Maryją Janowi: „Oto Matka twoja”. W 431 roku na Soborze w Efezie nadano Marii tytuł Bogurodzicy. O dalszych losach Matki Bożej „Pismo Święte” nie wspomina, jednakże właśnie okolice Efezu tradycyjnie uchodziły za miejsce ostatnich lat życia Bogurodzicy. Tutaj także znajdował się pierwszy chrześcijański Kościół poświęcony Maryi, zbudowany na początku IV wieku. Co ciekawe, figura Matki Bożej pozbawiona jest dłoni, co symbolizuje, że to ludzie na ziemi są jej dłońmi.

Bazylika Narodzenia Pańskiego w Betlejem. Najważniejsze miejsce Bazyliki, czyli Grota Narodzenia znajduje się pod prezbiterium świątyni, w podziemiach. Srebrna gwiazda z 1717 roku wyznacza miejsce, gdzie Zbawiciel przyszedł na świat. Wejście do Groty ma 130 cm wysokości i 70 cm szerokości. Dzięki temu powstrzymano Turków, a każdy kto chce wejść musi pochylić głowę i pokłonić się narodzonemu Dzieciątku.

Bazylika Grobu Pańskiego. Mówiąc o miejscu ukrzyżowania i śmierci Jezusa mamy na myśli wzgórze opodal Jerozolimy, nazywane Golgotą, czyli „miejsce Czaszki”. Wiąże się z nim pewna legenda. Uważa się, że jest to jednocześnie miejsce śmierci pierwszego człowieka – Adama. W 44 roku na rozkaz Herolda Agryppy Golgotę i grób Chrystusa włączono w obręb miasta. Bazylika była dwukrotnie zniszczona – pierwszy raz w 614 roku przez Persów, a w 1009 roku przez muzułmanów. W 50 rocznicę zdobycia Jerozolimy przez chrześcijan postanowiono odbudować świątynię, w której Grób Pański znajduje się dokładnie pod monumentalną kopułą Anastasis (Zmartwychwstanie).

W Parku Miniatur oglądaliśmy również katakumby, czyli podziemny cmentarz, może być starożytny, etruski, rzymski lub żydowski, albo starochrześcijański. Katakumby mają postać nieregularnie rozpracowanego systemu kondygnacji i korytarzy biegnących zazwyczaj w rozszerzających się komorach, wydrążonych głę-

boko w ziemi. Najlepszym przykładem są katakumby w Rzymie, Paryżu lub w Odessie. Po raz pierwszy terminu katakumby użyli Rzymianie by określić miejsce, gdzie wydobywano skałę do budowy umocnień. Pierwsze tego typu miejsce znajdowało się niedaleko jamy, w której pochowany był św. Sebastian. Do roku 313 czyli do czasu ogłoszenia przez cesarza Konstantyna Wielkiego „Edyktu mediolańskiego” w obrębie samego Rzymu zabronione było grzebanie zmarłych, a także



ich kremacja. Postanowiono więc ominąć ten przepis, chowając bliskich pod powierzchnią ulic i chodników w stolicy Imperium – Romanum. Wykorzystano tym samym korytarze powstałe w wyniku eksploatacji skał. Rzym był wręcz otoczony takimi cmentarzami, szacuje się, że było ich na początku około 60. Ściany katakumb były często bogato dekorowane, zdobione freskami przedstawiającymi symbole różnych religii. W V wieku katakumby stały się miejscem oddawania czci męczennikom i miejscem modlitw. W średniowieczu o katakumbach niemal zapomniano. Początek naukowego zainteresowania katakumbami datuje się na XV wiek. Wzmoczone badania nad rzymskimi katakumbami wiążą się z dyskusją z protestantami i odnową Kościoła po Soborze Trydenckim. Wiktor Hugo umieścił w katakumbach część akcji swej powieści „Nędznicy”, zaś w czasie II wojny światowej katakumby były miejscem konspiracyjnych spotkań członków ruchu oporu.

Nad całym parkiem króluje posąg papieża Karola Wojtyły. Posąg ma wysokości 47 metrów, jego konstrukcję wykonano w Nowej Soli, a zewnętrzna warstwa, cała w kolorze białym, pokryta jest laminatem. Papież ma ręce wzniesione ku górze i stoi na najwyż-

szym wzniesieniu całego Parku, a pamiętamy, że jako hasło przewodnie przyjął słowa: „Totus Tuus” co znaczy „Cały Twój”.

Poniżej posągu papieża znajduje się posąg proroka Mojżesza, trzymającego tablice Przykazań Bożych, ogłoszonych na Górze Synaj. Na jednej tablicy znajdują się trzy przykazania, a na drugiej siedem.



Po radosnym i pełnym wrażeń zwiedzaniu Parku Miniatur Sakralnych zjedliśmy gorący posiłek, a następnie pojechaliśmy do Sanktuarium Najświętszej Marii Panny na Jasnej Górze, by złożyć własne intencje i wyrazić wdzięczność za otrzymane dotychczasowe łaski i prośby o lepsze, szczęśliwsze jeszcze życie.

Sanktuarium to jedno z najważniejszych miejsc kultu maryjnego na całym świecie i najważniejsze w Polsce, położone w zespole klasztornym Paulinów na wzgórzu Jasna Góra w Częstochowie. Rzesze pielgrzymów przyciąga tu, nie tak, jak w przypadku innych tego typu miejsc kultu w Europie objawienie Matki Bożej, a jej Cudowny Obraz, który w XIV wieku został sprowadzony z Rusi (legenda głosi, że został on namalowany przez samego Łukasza Ewangelistę na desce ze stołu Świętej Rodziny) przez księcia Władysława Opolczyka. Miejsce to jest szczególnie ważne dla Polaków, nie tylko ze względu na jego świętość, ale też znaczące wydarzenia historyczne, które tu miały miejsce, np. oblężenie Jasnej Góry podczas Potopu Szwedzkiego. Zabudowania i budowle klasztoru oraz kościoła pochodzą z różnych okresów, najstarsze z nich: bazylika, prezbiterium Kaplicy Cudownego Obrazu i zakrystia datowane są na XV wiek. Po odwiedzeniu Kaplicy i spojrzeniu na Cudowny Obraz Matki Boskiej udaliśmy się na zwiedzanie skarbcza sąsiadującego z zabudowaniami jasnogórskimi.

W latach 1649-1653 wzniesiono nad zakrystią specjalne pomieszczenie pełniące funkcję skarbcza. Jego obecny wystrój pochodzi z początku XX wieku i jest dziełem architekta Adolfa Szyszko-Bohusza. W skarbcu zgromadzone są dary zwane wotami, o różnym charakterze i wymowie. Obok eksponatów o wielkiej wartości artystycznej, jak monstrancje, kielichy, czy biżuteria,

znajdują się inne, mające walor pamiątkowy i uczuciowy, zawierające cząstkę ludzkiego życia, cierpienia, radości, doznanych łask. Do tych ostatnich należą na przykład dary więźniów obozów zagłady, zesłańców, internowanych przez systemy totalitarne. Wszystkie te wota, bez względu na ich wartość materialną, mówią nie tyle o zamożności ofiarodawców, ile o wdzięczności ich serc. Skarbiec jest przede wszystkim symbolem wiary pokoleń, które przez ponad sześć wieków składały dary Jasnogórskiej Pani. Najstarsze pamiątki sięgają XIV wieku, a jego najwspanialszy okres rozwoju przypada na koniec XVII i I poł. XVIII wieku. Pomimo wojen i ponad stuletniej niewoli narodowej większa

część wotów zachowała się do czasów współczesnych. Na początku XVII wieku paulini założyli księgi inwentarzowe, do których wpisywane są, aż do czasów obecnych, wszystkie ofiarowane przedmioty. Tak więc już w II poł. XVII wieku skarbiec stał się muzeum artystycznych wyrobów złotniczych, tkackich, jubilerskich i płatnerskich.

Po zwiedzaniu Parku Miniatur Sakralnych, wśród których w trakcie przygotowań jest Bazylika św. Piotra w Rzymie oraz odwiedzeniu Kaplicy Jasnogórskiej i zwiedzaniu skarbcza wracaliśmy zachwyceni tym, co mogą zrobić ręce ludzkie. Wracaliśmy umocnieni w wierze w moc uzdrawiania oraz pełni nadziei na lepszą codzienność dzięki hołdowi składanemu Matce Boskiej Jasnogórskiej – Królowej Narodu.

Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania tej wspaniałej wycieczki powodującej, że radośnie będziemy patrzeć w nadchodzące jutro. Dzięki źródelku szczęścia na Jasnej Górze poczuliśmy się bardzo pokrzepieni na duchu i uśmiechnięci wróciliśmy do naszego dnia powszedniego. Długo będziemy pamiętać, że jest zakątek na tej ziemi, gdzie powracać każdy chce!!!

Źródła: gdziwyjechac.pl, wikipedia.org, „Sanktuarium w miniaturze”, wyd. Park Miniatur Sakralnych

Peregrynacje nasze po Częstochowie



**Mirosław
Konieczny**

W pewną majową środę pojechaliśmy na wycieczkę do Częstochowy. Pierwotnie naszym celem był Park Miniatur Budowli Sakralnych, ale w końcu nasza wycieczka się rozszerzyła. A była to tak. O 6 rano zbudziła mnie nasza nocna opiekunka i do pół do ósmej ubierałem się powoli. Zachęcony promieniami słońca ubrałem krótkie spodenki, koszulę i skórę-nówkę. Potem zabrałem ładowany przez noc aparat, na wózek i hajda do jadalni (na śniadanie była kielbaska na gorąco), a potem w autokar i w drogę. Mieliśmy troje opiekunów: kierowniczkę panią Jadzię i dwóch innych: Jarka i Pawełka. Siedziałem z przodu, więc robiłem zdjęcia takie jak bohater filmu „Rainman”. Fragmenty tablic informacyjnych na poboczach, drogowskazów, ciągników z napisami: „Sprzedam” itd. itp. Na koniec zdążyłem zrobić jeszcze wysiadających przednimi drzwiami wycieczkowiczów, dwa zdjęcia przewodniczek, dwa zdjęcia pierwszej miniatury i stop piiii! – aparat mi się wyladował.

Nie pamiętam już jakie tam były miniatury, oprócz trzech maryjnych z Lourdes, Medjugorie i tej której zawierzył papież swoje życie i umieścił tam pocisk, który utkwił w jego ciele w czasie zamachu z dnia 13 V 1981 roku, czyli portugalskiej Fatimy. Oprócz tego moją uwagę przyciągnęła najokazalsza miniatura hiszpańskiego sanktuarium pielgrzymkowego Santiago de Compostela, oraz oczywiście Bazyliki Grobu Pańskiego w Jerozolimie i Bazyliki Narodzenia Pańskiego w Betlejem. Ciekawa była też realizacja rzymskich katakumb, przez które przejechałem na wózku po odmierzeniu przez pana Jarka tiptopkami szerokości, aby stwierdzić czy wózek się zmieści. A tak w ogóle to nie mam słów, aby podziękować panu Jarkowi za pchanie mnie po grząskim szutrze, ale już wtaczanie mnie na górkę, na której znajdowało się centrum rozrywkowe zawdzięczam wszystkim trzem opiekunom.

W centrum całego kompleksu stoi tam największy na świecie pomnik naszego ukochanego papieża JP II. Cały zrobiony z laminatu (żywicy epoksydowej związanej chemoutwardzaczem), czyli materiału z jakiego robi się jachty, położony na mocnym stalowym stelażu. Całość jest koloru białego i przedstawia naszego papieża w geście Totus Tuus – z rozłożonymi szeroko ramionami, a jego wysokość wynosi ponad 10 metrów.

W centrum całego kompleksu stoi tam największy na świecie pomnik naszego ukochanego papieża JP II. Cały zrobiony z laminatu (żywicy epoksydowej związanej chemoutwardzaczem), czyli materiału z jakiego robi się jachty, położony na mocnym stalowym stelażu. Całość jest koloru białego i przedstawia naszego papieża w geście Totus Tuus – z rozłożonymi szeroko ramionami, a jego wysokość wynosi ponad 10 metrów.

U stóp tego monumentu tameczni pracownicy upiekli nam na grillu kielbaski i jako że była dopiero 13 godzina, pani Jadzia zaproponowała abyśmy zwiedzili jeszcze Jasną Górę. Wjechaliśmy więc na parking i stamtąd poszliśmy do Bazyliki przed Święty Obraz. Właśnie odbywało się tam nabożeństwo dedykowane małym pielgrzymom odwiedzającym świątynię w związku z Pierwszą Komunią. Postaliśmy chwilę, posłuchaliśmy Słowa Bożego i wyszliśmy na gwarny dziedziniec. Tam podzieliliśmy się na dwie nierówne grupy: większa poszła zwiedzać skarbiec, a ja z panem Jarkiem i Pawłem stanęliśmy na dziedzińcu w promieniach gorącego słońca. Była godzina druga czasu zimowego, o czym informowały dwa zegary słoneczne, z których wskazań dało się to ekstrapolować, gdyż jeden wskazywał pół do drugiej a drugi drugą trzydzieści. Zauważyłem tam tablicę na której złotymi literami

wyryta była łacińska inskrypcja, że papież Pius X podniósł ten kościół do stopnia Bazyliki Mniejszej. Tłum był tam ogromny i przejeżdżając obok jednego z turystów potraciłem jego torbę, na co ten wzdrygnął się i obrzucił nas – mnie i pana Jarka bystrym spojrzeniem. „No i wyszliśmy na kieszonkowców” – powiedziałem do pana Jarka. I stali-

śmy tak w oczekiwaniu na resztę grupy, która oglądała niedostępne dla nas z powodu stromizny schodów skarby Jasnej Góry – serca naszej katolickiej ojczyzny. Po zwiedzeniu skarbcza nasza grupa wyszła przez bramę w wieży, która wydawała się z dziedzińca niebotyczna i dawała odczucie jakby miała właśnie runąć na patrzącego nań z dołu pielgrzyma na alejkę gdzie wisały flagi mnóstwa krajów. Jadąc na wózku odgadywałem je po kolei: Cypr, Argentyna, Kanada, Francja, Brazylia... mówiłem wskazując je po kolei. Wcześniej pani Jadzia dała każdemu z nas po obrazku przedstawiającym cudami słynący obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, o której licznych cudach świadczyły wiszące wewnątrz Bazyliki kule i laski ozdrowiałych chromych. Potem wsiedliśmy do naszego autokaru i bez żadnych problemów dojechaliśmy do naszego DPS-u, gdzie czekała na nas kolacja i ciepły kąt, bo na polu robiło się coraz chłodniej.



Jasna Góra

VIII Festiwal Ogrodów

16 czerwca w niedzielę kilka mieszkańek naszego Domu pojechało do Ogrodu Botanicznego w Krakowie, gdzie odbywał się VIII Festiwal Ogrodów. Festiwal składał się z dwóch części. W pierwszej części jedna z prowadzących pokazywała kompozycje z różnokolorowych róż, które układała nie tylko w bukiety, ale również w owalne wianuszki. Poinformowała zgromadzonych, szczególnie panie, że dekoruje pomieszczenia, w których mają się odbywać uroczystości rodzinne.

W drugiej części inna prowadząca opowiadała o znaczeniu ziół i ich zastosowaniu. Opowiadała o robieniu wianków z ziół na Noc Świętojańską, kiedy pleciono wianki z siedmiu ziół lub wielokrotności trójki. Używano do nich różnokolorowych wstążek: czerwona

wstążka oznaczała serce, zielona – zdrowie, niebieska – ducha. Ziele świętojańskie – dziurawiec zakwita dokładnie 24 czerwca; bylica to matka ziół, stosowana przy porodach, podtrzymywaniu ciąży, jest też cenną przyprawą; czarny bez owocuje sierpień-wrzesień, jest silnie trujący, należy się z nim ostrożnie obchodzić; uzdrawiającą moc ma również macierzanka i lawenda, a najstarszym i najbardziej uniwersalnym ziołem jest rumianek. Atrakcją festiwalu była możliwość zrobienia sobie wianka z wymienionych ziół tych najważniejszych, ale były też rzadziej spotykane.



Bożena Florek

Wyjazdy

Rekreacja na maxa

We wtorek 18 czerwca mieliśmy wyjazd do Dolinki Mnikowskiej. W drogę wyruszyliśmy całą ekipą po śniadaniu. Jechaliśmy znowu tą nieciekawą trasą po obwodnicy, aż dotarliśmy w końcu do wylotu dolinki. Tam zaparkowaliśmy pod drzewami i wyruszyliśmy – ja i Paweł na wózkach, pchanych przez nasze opiekunki a reszta per pedes. Po krótkim marszu dotarliśmy do celu – podnóża rozległego stoku, na którego szczycie znajduje się obraz Matki Boskiej namalowany na skale, otoczony licznymi zniczami i kwiatami przyniesionymi tam przez pielgrzymów. Ulokowaliśmy się przy niespiesznie toczącym swe wody strumieniu i rozłożyliśmy grilla. Po zjedzeniu kiełbasek, kilkoro z nas wyruszyło na górę do stóp malowidła, a ja rozglądałem się po okolicy. Moją uwagę przykuła

jaskinia znajdująca się na prawo od obrazu. Jej wlot znajdował się kilkanaście metrów nad podłożem. I wtedy pomyślałem sobie, że Ojców musiał wziąć swą nazwę od tychże jaskiń, które były schronieniem dla naszych praojców – jaskiniowców, którzy zamieszkiwali takie właśnie jaskinie. I że można by teraz zająć jedną z nich – właśnie w tej dolince, tylko, że trzeba by być pustelnikiem katolickim, a nie buddystą, żeby ludzie zaczęli znosić pożywienie jak to zwykli robić w Tybecie, gdy nad jakąś wsią w jaskini pojawia się pustelnik. Trzeba być zahartowanym i znać techniki tumo – ciepła wewnętrznego, żeby przetrwać srogie zimy. Ale gdybym to ja na przykład zamieszkał w takiej pustelni w Doli-



Mirosław Konieczny



nie Mnikowskiej, to pierwsza pojawiłaby się policja, a nie kobieta z osetką masła i serem. Ale polecam tą lokalizację pod rozwagę przyszłym mnichom. Zwierz się tam nie zakradnie, a i sucho tam i bezpiecznie. Na pewno tysiące lat temu była zamieszkaana przez jakichś Neandertalczyków, a potem ludzi z Cromagnon. Siedzieliśmy sobie w cieniu, czas upływał nam niespiesznie na grze w badmintona i piłkę nożną, czy też normalnym wylegiwaniu się na trawie. Po drodze przyjechało kilkoro cyklistów i po wejściu do obrazu i ucięciu krótkiej z nami przygwarki pojechali w swoją stronę. Mówili, że do kampusu jagiellońskiego jest bocznymi ścieżkami ledwie dwadzieścia kilometrów. Gdy słońce przetoczyło się już nad zenitem i zbliżała się druga godzina, spakowaliśmy nasze toboły i ruszyliśmy z powrotem, ja popychany siłą mięśni opiekunów. Samochód nie był nawet nagrзany, więc po spakowaniu ruszyliśmy z powrotem. Tym razem jechaliśmy przez Kraków. Obserwowałem mijane nowe i stare budynki. Widziałem supermotel „Krak”, który miał swój okres świetności w latach 70., i który teraz jawi się w porównaniu z nowymi trzygwiazdkowymi hotelami jak zapomniana przez Boga i ludzi rudera. Sic transit gloria mundi – „Tak przemija chwała świata” – pomyślałem patrząc z estakady na ten zapuszczony obiekt. Przejechaliśmy mając po prawej Azory, a potem skręciliśmy na Olszy, gdzie zrobiłem zdjęcie historycznej – ostatniej chyba budce telefonicznej. A potem koło mojego bloku na Pilotów, gdzie stawiają przy „Krakchemii” nowy sklep (to już chyba będzie



czwarty w tej lokalizacji) ulicą Meisselsa, Mogiłą i znanym skrótem Kosynierów do Alei Pokoju i przez most do naszego domu. Tu panie opiekunki zawiozły nas windą do naszych pokoiów, gdzie padliśmy jak kawki ze zmęczenia.

Pikniki

Wiwat Salezjanie

W środę 12 czerwca pojechałem z piątką innych wycieczkowiczów do Więckowickiego DPS-u. Kierowca wtaszczył do samochodu mój wózek i o godzinie 9 hajda ruszyliśmy naszym srebrnym Peugeotem w świat. Droga, jaką się dostaliśmy do Więckowic, nie usatysfakcjonowała mnie w ogóle, bo pojechaliśmy obwodnicą, a nie jak poprzednimi laty przez Kraków. Tak, że się nie naoglądałem uroczych miejsc i zakątków rodzinnego miasta. Ale to wszystko nic. Gdy zajechaliśmy do Więckowic, usadowiono nas przy długim stole, na końcu którego stała karteczka z napisem DPS Łanowa. Rozsiadliśmy się wygodnie – ja zająłem miejsce u głowy stołu i zaczęło się rozpasanie. Na przystawkę dwie ogromne tace kanapek, a później kapuśniak, placki ziemniaczane po węgiersku, i noga z kury – pieczona. Przez ten czas jak jedliśmy te dobra nieopodal odbywała się część artystyczna – a więc skecze monologi,

piosenki, a także zapowiadane kolejno przez profesjonalnego konferansjera wystąpienia VIP-ów. Zorganizowano licytację koszulki piłkarza Białej Gwiazdy z podpisami wszystkich piłkarzy (która nota bene poszła za 160 zł). A potem był mecz – pomiędzy braćmi Salezjanami a reprezentacją urzędników państwowych. Po zdjęciu swoich habitów Salezjanie wślukli samorządowcom 10 do 5. To było pierwsze historyczne zwycięstwo Salezjanów ever. I od razu dwucyfrowe. Tak więc był świński remis. A potem poszliśmy do naszego busa nie czekając na lody, tak że bloczki przydadzą się w następnym roku. Nawet się nie przejechałem bryczką do mini zoo, który w tamecznym DPS-ie posiadają. Ale to żadna strata, bo zwiedzałem je już kiedyś. I wróciliśmy do domu, przy czym ja się przez drogę zdrzemnąłem, i strasznie zmęczony zjadłem jeszcze obiad i kiełbasę z grilla. Aż wreszcie padłem jak nieżywy na wyrko i zasnąłem.

Dzień Matki i Dzień Ojca

Dzień Matki i Dzień Ojca są obchodzone jako wyraz szacunku dla wszystkich matek i ojców, mają na celu okazanie rodzicom miłości i podziękowania za trud włożony w nasze wychowanie. W tych dniach są oni obdarowywani laurkami, kwiatami oraz różnego rodzaju prezentami przez własne dzieci.

Dzień Matki

Początki święta, obchodzonego dzisiaj w ponad 40 krajach na świecie, sięgają czasów starożytnych Gre-

u matki", obchodzonej w XVI wieku w Anglii i Szkocji w każdą czwartą niedzielę Wielkiego Postu, zwyczaj ten początkowo oznaczał wizytę w katedrze. Dzień ten był wolny od pracy, młode służące i młodzi parobkowie zwalniani byli do swoich domów, by w szczególności spędzić ten dzień ze swoją ukochaną matką. Tradycją było przyniesienie matce jej ulubionego ciasta, własnoręcznie upieczonego przez pracownicę córkę. Tradycją było również składanie matce podarunków, głównie kwiatów i słodyczy, w zamian za błogosławieństwo. Zwyczaj przetrwał do około XIX wieku. Ponownie zaczęto go obchodzić po zakończeniu II wojny światowej.

W Stanach Zjednoczonych w 1858 amerykańska nauczycielka Ann Maria Reeves Jarvis ogłosiła Dni Matczynej Pracy, zaś od 1872 Julia Ward Howe promowała Dzień Matek dla Pokoju. W 1905 ustanowiono Dzień Matki. Z czasem zwyczaj ten rozpowszechnił się na

niemal wszystkie stany, zaś w 1914 Kongres USA uznał przypadający na drugą niedzielę maja Dzień Matki za święto narodowe. W Polsce Dzień Matki obchodzono po raz pierwszy w 1914 roku w Krakowie.

Dzień Ojca

Święto wszystkich ojców obecnie obchodzone jest w wielu krajach świata, w Polsce 23 czerwca każdego roku. Dzień ten jest związany z historią Williama Smarta z małego miasteczka Spokane w Stanach Zjednoczonych. W 1909 roku jego córka, Sonora Louise Smart zaproponowała, aby urodziny jej ojca 5 czerwca obchodzone były jako Dzień Ojców. Chciała w ten sposób oddać hołd swojemu ojcu, którego uważała za niezwykłego człowieka. Był on weteranem wojennym, po śmierci żony wychowywał samotnie sześcioro dzieci.



Lidia Wąsik



rys. Wojciech Wierzbicki

ków i Rzymian, kiedy kultem otaczano matki-boginie, symbole płodności i urodzaju. Współczesny Dzień Matki, obchodzony corocznie 26 maja, nosi w sobie wiele pozostałości po rzymskich hilariach – w starożytnym Rzymie istniał zwyczaj obchodzenia święta bogini Cybele, również uważanej za matkę bogów, święto to nazywano Hilaria i trwało ono trzy dni w maju. Tak jak w przypadku wielu innych pogańskich świąt, hilaria zostały w części zapożyczone przez zwierzchników wczesnego kościoła katolickiego i przemianowane na święto Matki Boga. W antycznej Grecji w środku wiosny celebrowano święto Matki Natury. Podczas uroczystości składano hołd bogini Rei, żonie Kronosa, będącej matką wszechświata oraz wszystkich bóstw.

Obecnie obchodzony Dzień Matki jest również związany z historią „matczynej niedzieli” lub „niedzieli

Pierwsze uroczyste obchody Dnia Ojca odbyły się 19 czerwca 1909 roku w miejscowości Spokane. W 1924 roku prezydent Stanów Zjednoczonych Calvin Coolidge okazał poparcie dla tego święta, jednak oficjalnie zatwierdził je dopiero w 1966 prezydent Lyndon Johnson, który nadał Dniu Ojca znaczenie święta narodowego. Od tej pory w USA święto obchodzone jest w trzecią niedzielę czerwca.

W Polsce pierwszy raz Dzień Ojca obchodzono 23 czerwca 1965 roku. Dzień Ojca jest uroczystością obchodzoną w wielu krajach, różni się jedynie termin oraz sposób świętowania, zależny od tradycji i kultury danego kraju. W różnych krajach świata odbywa się w różnych terminach, ale w wielu z nich (m.in. w Wielkiej Brytanii i Holandii) przyjęto termin identyczny jak w USA (trzecia niedziela czerwca). W innych krajach katolickich (np. we Włoszech, Hiszpanii i Portugalii) – 19 marca w dzień św. Józefa, w Niemczech – w dniu uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego. W Niemczech Dzień Ojca z czasem przerodził się w Dzień Mężczyzn. W krajach skandynawskich Dzień Ojca obchodzony jest w drugą niedzielę listopada.

Dzieci, które chcą wyrazić wdzięczność i miłość swoim rodzicom przygotowują dla nich laurki lub własnoręcznie wykonane prezenty i składają życzenia. Bardzo często w przedszkolach i szkołach organizuje się różne atrakcje, zarówno z okazji Dnia Matki, jak i Dnia Ojca.

Naszym rodzicom, Matkom i Ojcom, należy się szacunek nie tylko w ich tak ważnych świętach, lecz w każdym momencie. Staramy się być mili i sympatyczni, ukazując ciepło płynące z naszego serca, pomagamy w różny sposób, obdarzamy ich serdecznością oraz szczerą miłością.

Moi Kochani Rodzice bardzo mnie kochają, zawsze mi pomagają, są bardzo troskliwi. Pragną, bym zawsze była zdrowa, a także bardzo szczęśliwa. Otaczają mnie wielkim ciepłem rodzicielskim. Wszyscy swoje sukcesy wzajemnie doceniamy, a w razie potrzeby porażki swoje pokonujemy. Rodzinę zawsze całuję i za wszystko serdecznie dziękuję.

Składam Tobie, Mamo, najserdeczniejsze życzenia: zdrowia, miłości, szczęścia i powodzenia. Dziękuję skrycie za moje życie i wykształcenie, za dobre wychowanie oraz wspieranie gestem, słowem i czułym sercem. Chciałabym być zawsze wśród nas była i sto lat żyła, od Boga łaski otrzymywała i się do nas serdecznie uśmiechała. Wiedz o tym, że przeze mnie jesteś doceniana i bardzo kochana.

A Tobie Tato, serdecznie dziękuję, że mną się opiekujesz i zawsze mną się interesujesz. Często się do mnie uśmiechasz i mi ufasz. Ty zawsze poprzeczki mi stawiałeś, ja to do tej pory szanuję, choć nie zawsze okazuję. Doceniam twój wysiłek i dziękuję za życzliwość i wyrozumiałość oraz zaufanie do mnie skierowa-



ne i Twoje wielkie poczucie humoru. Razem chodzimy na wycieczki, fotografujemy krajobrazy, które potem oglądamy i różne wydarzenia wspominamy. Drogi Tato, życzę Ci dużo zdrowia, szczęścia, radości, wzajemnej szczerzej miłości, byś nigdy nie został w samotności, i byś miał na twarzy zawsze uśmiech radosny.

Kochani Rodzice, zawsze o mnie dbacie oraz serdecznie kochacie. Ja wykonuję swoje obowiązki, by nie stwarzać Wam kłopotów. Dziękuję za wszelką miłość, radość, za opiekę i troskę. Staram się być dla Was miła, by cała rodzina była szczęśliwa, byście wiedzieli, że za wszystko Wam dziękuję i bardzo Was miłuję. Jestem Wam wdzięczna za rodzinne domowe ognisko i chcę być zawsze przy Was bardzo blisko. Ja o Was dbam, bo całą rodzinę bardzo kocham.

Źródła: Ściąga.pl, Wikipedia, forum.gazeta.pl

Noc Świętojańska

Noc Świętojańska, inaczej Sobótka, Noc Kupały, Kupała lub Kupalnocka, to słowiańskie święto związane z letnim przesileniem Słońca, obchodzone w najkrótszą noc w roku, z 21 na 22 czerwca. W tę noc od pradawnych czasów witano lato. Dla Słowian było to jedno z najważniejszych świąt, święto jedności, połączenia ognia i wody, Słońca i Księżycy, mężczyzny i kobiety, urodzaju i płodności, miłości i radości, święto pełne magii i wróżb. Wraz z przybyciem religii chrześcijańskiej na ziemi polskie kościół podjął próbę zasymilowania pogańskiego święta z obrzędowością chrześcijańską, nadano Kupalnocce patrona, Jana Chrzciciela i zaczęto go także nazywać Kupałą. Próbowano także przenieść obchody Nocy Kupalnej na okres majowych Zielonych Świątek, a następnie bliżej ich pierwotne-



Simon Kozhin, „Puszczanie wianków”

go terminu, na specjalnie ustanowioną Wigilię Św. Jana (noc z 23 na 24 czerwca), potocznie zwaną Nocą Świętojańską.

Jest to święto sięgające głęboko w obyczaje słowiańskie, zawierające również pierwiastki celtyckie, germańskie i indoeuropejskie. Pochodzenie nazwy etnologzy wywodzą najczęściej z indoeuropejskiego słowa „kup” (żarzyć się, jarzyć) lub „kump” (zbiorowość, grupa), nazwa święta najprawdopodobniej określałaby wspólnotę w poddaniu się obrzędowi. Według innej teorii nazwę przypisuje się imieniu bogów miłości, rzymskiemu Kupidynowi i słowiańskiemu bóstwu Kupała. Nazwa Kupalnocka wywodzi się od słowa „kupała”, które na wschodzie Polski oznacza kąpiel, zanurzenie w wodzie; natomiast Sobótka oznacza zdrobnienie wyrazu sobota.

Słońce wędrując po niebie wyznaczało pewien rytm, który kiedyś żywo odczuwano, symbolizował dojsie starego do pewnego momentu i budzenie się nowego życia.

Zimowe przesilenie jest momentem narodzin, poczęcia sił witalnych w przyrodzie, odrodzenia się życia. Od tego przesilenia słońce co dnia wznosiło się wyżej i skracało noc, aż do przesilenia letniego.

Kupalnocka poświęcona jest przede wszystkim żywiołom wody i ognia, mającym oczyszczającą moc. To również święto miłości, płodności, Słońca i Księżycy. Na Litwie istnieje pieśń opowiadająca jak to pierwszej wiosny po stworzeniu Księżyc wziął ślub ze Słońcem. Kiedy jednak Słońce po nieprzespanej nocy poślubnej

wstało i wzniosło się ponad horyzont, Księżyc je opuścił i zdradził z Jutrzenką. Od tej pory oba ciała niebieskie są wrogami, którzy nieustannie ze sobą walczą i rywalizują, najbardziej podczas letniego przesilenia, kiedy noc jest najkrótsza, a dzień jest najdłuższy.

Dzień Kupały jest najdłuższym dniem w roku, a Noc Kupały najkrótsza. Przeprowadzane w jej trakcie zwyczaje i obrzędy słowiańskie miały zapewnić świętującym zdrowie i urodzaj. Obchody sobótkowe rozpoczynały się

od rytualnego skrziesania ognia z drewna jesionu i brzozy lub dębu, po uprzednim wygaszeniu wszelkich paleńsk w całej wsi. W obranym miejscu wbijano w ziemię drewniany kołek, po czym zakładano na nim koło ze szprychami owiniętymi smoloną słomą i szybko nim obracano, aż zaczynało się palić. Wtedy je zdejmowano i płonące toczono do przygotowanych nieopodal stosów, dzięki czemu szybko zajmowały się ogniem, w ten sposób powstawały ognie sobótkowe. Szeregi stosów układanych zazwyczaj na wzgórzach płonęły owej nocy niemalże w całej Europie. W noc przesilenia letniego ogniska płonęły również na ziemiach północnej Afryki zamieszkiwanej przez ludy muzułmańskie.

Święto przesilenia letniego wszędzie, nie tylko wśród ludów słowiańskich, obchodzono podobnie. Zarówno Słowianie, jak i dawne ludy w czasie tej ma-



Lidia Wąsik

gicznej nocy rozpalali ogniska, w których palili zioła. Przed naszą erą święto palenia ognisk było porą powrotu na ziemię zmarłych. Korzystali tu ze sposobności ogrzania wyziębionych dusz, a ludzie żywi mieli okazję do praktykowania najrozmaitszych wróżb, czarów, guseł, którym patronowały przybyłe duchy. Przy ogniskach tańczono do utraty tchu, tworząc kręgi i barwne korowody. Śpiewano pieśni, biesiadowano. W jadłospisie były najbardziej preferowane dary natury, świeże owoce i warzywa, oraz miód, który był wielkim darem i w połączeniu z ziołami tworzył aromatyczne napoje miłosne.

Skakanie przez ogniska i tańce wokół nich miały oczyszczać z czarów i uroków, chronić przed złymi mocami i chorobą, a palenie

na stosach ofiar z pactwa, zwierzyny oraz magicznych ziół zapewniało urodzaj i płodność zwierząt i ludzi. W Rosji przez ogień skakały pary niosące na ramionach figurkę Kupawy, jeśli w trakcie tego obrzędu figurka wpadła do ognia, młodym wróżono rychły koniec miłości. W Grecji przy okazji skoków dziewczęta oraz chłopcy ogłaszali, że zostawiają za sobą wszystkie swoje grzechy. Serbowie od dogasających o świcie ognisk zapalali pochodnie i obchodzili z nimi zagrody i domostwo, co chronić miało przed złymi duchami. W Skandynawii palono ogniska na rozstajnych drogach albo nad brzegami jezior bo wierzono, że woda, w której koniecznie należało się zanurzyć, miała wówczas właściwości lecznicze. Święto to pod nazwą Ligo (23 czerwca) i Jani (24 czerwca) jest nieprzerwanie obchodzone i nadal bardzo popularne na Łotwie, gdzie ma charakter święta państwowego. Natomiast skakanie koło ognia i przez ogień w czasie przesilenia letniego jest jednym z najstarszych nabożeństw. Jest radosnym obrzędem ku czci Słońca, „białego boga”.

Noc Kupalna jest częstym tematem w malarstwie i literaturze. Rytualne skoki przez ogień przedstawione są na przykład na obrazie Iwana Sokołowa z 1856 roku. Józef Ignacy Kraszewski opisał Dzień Kupawy w „Starej Baśni”, przedstawił pewien fragment: „Nadszedł dzień Kupawy – święto w całym pogańskim obchodzone świecie, dzień Białego Boga dnia i światłości, na którego cześć paliły się ognie nad Adrią, nad Bałtem, nad Dunajem, nad Łabą, Wisłą, Dniestrem, Rodanem i Se-

kwana. Ze czcią tego Bel-boga, Bela, ludy wędrowały na zachód wszystkie, z kolebki swej rajskiej w zimne kraje nowej ojczyzny”. Noc Kupalna ukazana jest także na obrazie Henryka Siemiradzkiego.



Rytualne skoki przez ogień na obrazie Iwana Sokołowa z 1856 roku

Noc Kupalnicka była także nocą łączenia się w pary. W trakcie radosnych zabaw odbywały się różnego rodzaju tańce i wróżby. W celu utrzymania lub znalezienia miłości i zapewnienia sobie pomyślności pomagano sobie wróżbami, do których wykorzystywano rośliny. Według starych wierzeń magiczne i mistyczne właściwości roślin są najsilniejsze tego jednego dnia w roku. Ziół zerwanych podczas Nocy Świętojańskiej musiało być dziewięć, w tym koniecznie rumianek i kwiat dzikiego bzu. Z ziół wito wianki, suszono, a potem używano jako leku na wszelkie choroby. Za najbardziej świętojańskie ziele uznawano bylicę. Ozdabiano nią bramy, wierząc, że ma moc zdejmwania uroków i zapewnienia powodzenia u płci przeciwnej. Złe duchy domowe odpędzała skutecznie ciecierzycą, na knowania duchów dobry był dziurawiec, eukaliptus sprzyjał dobremu snom, jemiola przynosiła szczęście, a lubczyk pomagał w miłości. Zerwany w Noc Świętojańską rumianek zapewniał pomyślność i chronił przed czarną magią. Wigilia Św. Jana jest tradycyjną porą, kiedy czarownice na całym świecie zbierają zioła rosnące dziko lub w ogrodach do przygotowywania napojów najprawdopodobniej miłosnych.

Z kolorowych kwiatów i magicznych ziół, z kwiatów leśnych ułożonych na liściach paproci dziewczęta plotty wianki. Przy zbieraniu kwiatów szczególną wagę przywiązywano do ich wyglądu i zapachu. Wianki z zapalonymi świecami dziewczęta puszczały w nurt rzeki. Poniżej czekali chłopcy, którzy próbowali wyłowić



Henryk Siemiradzki, „Noc Kupalna”

wianki z rzeki. Jeśli wianek został wyłowiony przez kawalera, oznaczało to szybkie zamażpójście panny, jeśli natomiast płynął, oznaczało, że dziewczyna wyjdzie za mąż, ale nieprędka, jeśli zaś płonął, utonął lub zaplątał się w sitowiu, miała zostać starą panną. Przy okazji spacerów skojarzonych par, poszukiwano na mokradłach kwiatu paproci, który miał wróżyć pomyślny los.

Sobótkowa Świętojańska Noc znana była od wieków jako czas ognisk i różnych zabaw, były w tym święcie elementy kultu przodków i oczyszczanie się od złego, ale dominowało poszukiwanie miłości i szczęścia pod postacią kwiatu paproci. Legendy o kwiecie paproci znane są z przeróżnych podań i gdzieśgdzie przetrwały do dnia dzisiejszego. Opowiadają o wielu ludziach, którzy błądzili po lasach i mokradłach, próbując odnaleźć magiczny, obdarzający bogactwem, siłą i miłością piękny kwiat, będący symbolem szczęścia. Wierzono, że ten, kto znajdzie kwiat paproci w tę noc stanie się bogaty, szczęśliwy i zdrowy. Kwiat paproci zakwita na krótko, wielu błądziło po lasach by go zdobyć, ale jeszcze nikomu nie udało się go zobaczyć, może dlatego, że według lekcji biologii paproć wcale nie rozkwita ognistym kwiatem.

Poza skakaniem przez ogień i szukaniem kwiatu paproci, w Noc Kupały odprawiano również inne rozmaite wróżby, bardzo często związane z miłością, które miały pomóc poznać przyszłość. Wróżono ze zrywanych kwiatów polnych i z wody w studniach, z rumianku, kwiatów dzikiego bzu, z cząbry i z innych roślin oraz znaków. Powszechnie wierzono też, że wszyscy biorący udział w sobótkowych uroczystościach, przez cały rok będą żyli w szczęściu i dostatku. W niektórych regionach wierzono, że od równonocy wiosennej do przesilenia letniego nie można kąpać się za dnia w rzekach, strumieniach czy jeziorach, natomiast kąpiel po zmroku lub przed wschodem słońca leczyła rozmaite dolegliwości.

„Od wieków wiecznym wszystkim wiadomo, a szczególnie starym babusiom, które o tem szeroko a dużo opowiadają wieczorem przy kominie, gdy się na nim drewno jasno pali i wesoło potrzaskują, że nocą św. Jana, która najkrótszą jest w całym roku, kwitnie paproć, a kto jej kwiatuśzek znajdzie, urwie i schowa, ten wielkie na ziemi szczęście mieć będzie. Bieda zaś cała z tego, że noc ta jest tylko jedna w roku a taka niezmiernie krótka, i paproć w każdym lesie tylko jedna zakwita, a to w takim zakątku, tak ukryta, że nadzwyczaj-

nego trzeba szczęścia aby na nią trafić. Ci co się na tych cudowiskach znają, mówią jeszcze i to, że droga do kwiatu bardzo jest trudna i niebezpieczna, że tam różne strachy przeszkadzają, bronią, nie dopuszczają i nadzwyczajnej odwagi potrzeba, aby zdobyć ten kwiat. Dalej jeszcze powiadają, że samego kwiatka w początku rozeznac trudno, bo się wydaje maleńki, brzydki, niepozorny, a dopiero urwany przemienia się w cudownej piękności i jasności kielich. Ze to tak bardzo trudno dojść do tego kwiatuśzka, i ułapić go, że mało kto go oglądał, a starzy ludzie wiedzą o nim tylko z posłuchów, więc każdy rozpowiada inaczej i swojego coś dorzucą. Ale to przecież pewna, że nocą świętojańską on kwitnie, krótko, póki kury nie zapieją, a kto go zerwie, ten już będzie miał co zechce. Pomyśli tedy sobie, choćby najcudowniejszą rzecz, ziści mu się wnet. Wiadomo także, iż tylko młody może tego kwiatu dostać i to rękami czystymi. Stary człowiek choćby nań trafił, to mu się w palcach w próchno rozsypie. Tak ludzie bają, a w każdej baśni jest ziarenko prawdy, choć obwijają ludzie w różne szmatki to jąderko, że często go dopatrzeć trudno, ale taki ono jest. I z tym kwiatkiem to jedno pewna, że on nocą św. Jana zakwita.” – to fragment opowiadania „Kwiat paproci” autorstwa Józefa Ignacego Kraszewskiego.

W Polsce jeszcze w połowie XIX wieku Noc Świętojańska rozbrzmiewała muzyką. Następowały wielkie hulanki, swawole. Z czasem jednak obyczaj jej obchodzenia stał się mniej powszechny. A przecież warto kontynuować obchody tej magicznej nocy. Tradycyjną formą Nocy Świętojańskiej są Krakowskie Wianki, które odbywają się na Wałach Wiślanych pod Wawelem. Organizowane są również w różnych miastach Polski obchody luźno nawiązujące do dawnych tradycji ludowych, w ramach różnych imprez kulturalnych.

Źródła: nocswietojańska.swięta.biz, docs7.chomikuj.pl, prorok.pl, wikipedia

Witaminy

Przyroda budzi się do życia. Rosną wielosmakowe warzywa i owoce, które dostarczają nam siły i energii i wzmacniają nasz system immunologiczny. Aby zapewnić prawidłowe funkcjonowanie naszego organizmu, byśmy cieszyli się dobrą siłą i energią, powinniśmy dbać o różnorodność naszych posiłków i o to, by były one bogate w różne witaminy.

Poza białkami, tłuszczami i węglowodanami pożywienie musi zawierać dostateczną ilość witamin. Witaminy są to związki organiczne, które dostarczają nam potrzebnej energii, regulują procesy życiowe (fizjologiczne), zapewniając prawidłowe funkcjonowanie całego organizmu. Muszą one być dostarczane w odpowiednich ilościach, w zależności od masy ciała, wieku, sposobu odżywiania i stanu fizjologicznego człowieka. Dieta jest modyfikowana wraz z postępem biochemii żywienia. Brak lub nadmiar witamin może powodować długotrwałe dolegliwości, czasami nawet śmierć. Schorzenia spowodowane brakiem witamin nazywamy awitaminozami. Jak wskazują liczne badania, niebezpieczeństwo awitaminoz grozi przede wszystkim wczesną wiosną, gdy nasze pożywienie nie dostarcza nam ich w odpowiednich ilościach. Większość witamin stanowi część składową enzymów, dzięki którym przebiegają w organizmie różnorodne, konieczne do życia procesy. Brak witamin w dużym stopniu te procesy zaburza. W miarę odkrywania poszczególnych witamin nadawano im nazwy kolejnych liter alfabetu (A, B, C, D itd.). Obecnie, gdy budowa większości witamin jest znana, nazwy witamin tworzy się zależnie od ich charakteru chemicznego lub sposobu działania i tak np. witamina B1 otrzymała nazwę tiaminy, B2 – ryboflawiny, PP – kwasu nikotynowego, C – kwasu askorbinowego, itd. Nauka zna obecnie kilkadziesiąt witamin. W normowaniu zapotrzebowania na nie i określaniu ich zawartości w pożywieniu uwzględnia się tylko kilka z nich, a mianowicie: A, B1, B2, C, D, E, B6 i B12.

Witamina A (retinol) odgrywa szczególnie dużą rolę u młodych rosnących organizmów (witamina wzrost-



wa) oraz ma duży wpływ na wzrok i regenerację nabłonka. Brak tej witaminy jest m.in. przyczyną tzw. „kurzej ślepoty” czyli zaburzenia widzenia po zmroku, a także zahamowania wzrostu i rogowacenia nabłonka. Ta witamina znajduje się w produktach pochodzenia zwierzęcego, np.: w tranie, wątrobie, a także w maśle, tłustych serach, jajkach, śmietanie i pełnym mleku. Niebezpieczeństwo niedoboru witaminy A zależy w dużym stopniu, poza nieprawidłowym żywieniem, od utraty lub upośledzenia zdolności przyswajania i magazynowania witaminy A w wątrobie. Witamina A występuje w produktach pod postacią właściwej witaminy (np. w tranie) albo w postaci prowitamin, tzn. związków, z których organizm człowieka wytwarza właściwą witaminę. Prowitaminy – żółte barwniki roślinne (głównie karoten) – występują w owocach i warzywach o czerwonym lub żółtym zabarwieniu, np. w marchwi, dyni, pomidorach, morelach oraz w warzywach zielonych, np. w szpinaku, zielonej sałacie, zielonym groszku, szczawiu, czy szczypiorku.

Witamina B1 (tiamina) odgrywa podstawową rolę w spalaniu węglowodanów, dlatego zapotrzebowanie na nią zależy w pewnym stopniu od ilości spożywanych węglowodanów. Długotrwały niedobór lub brak tej witaminy w pożywieniu powoduje zapalenie nerwów, zanik mięśni, paraliż kończyn. Bardzo dobrym źródłem witaminy B1 są suszone drożdże piwne i piekarniane, wątroba, niektóre warzywa i grzyby. Podstawowym produktem dostarczającym witaminy B1 jest chleb, ale możliwie z pełnego przemiału (ciemny), bo w tzw. białym chlebie witamina B1 występuje w znikomych ilościach.

Witamina B2 (ryboflawina) bierze udział w procesach oddychania tkankowego, stanowi bowiem część składową enzymów oddechowych. Jej brak w pożywieniu prowadzi do zahamowania wzrostu (u organizmów młodych), zmian w oczach, ubytków w kącikach ust, obrzmienia języka, zmian na skórze itp. Podobnie jak



Lidia Wąsik

w przypadku witaminy B1, witamina B2 występuje obficie w drożdżach, wątrobie, niektórych grzybach i warzywach. Ważnym źródłem tego składnika jest również mleko i jego przetwory. Pod wpływem działania światła witamina B2 ulega rozkładowi, przez co traci swoje fizjologiczne działanie. Trzeba więc unikać działania światła słonecznego na produkty będące jej źródłem.

Witamina B3, niacyna, czyli witamina PP stanowi jeden ze składników enzymów odpowiedzialnych za pewien typ procesów oddechowych. Odpowiada za procesy utleniania i redukcji, regulację poziomu cukru we krwi, regulację poziomu cholesterolu, utrzymanie odpowiedniego stanu skóry. W wypadku braku tej witaminy powstaje kilka objawów, z których najbardziej charakterystyczne są zmiany na skórze (pelagra – rumień lombardzki), stany zapalne skóry, a także biegunki i zaburzenia psychiczne. Zapotrzebowanie na witaminę PP jest większe niż na witaminy B1 i B2. Najwięcej witaminy PP zawierają drożdże i wątroba, także mięso, orzechy ziemne i nasiona roślin strączkowych.

Witamina B6, pirydoksyna, odpowiada za tworzenia enzymów, hormonów, hemoglobiny, wpływa na ciśnienie krwi, pracę mięśni i serca, prawidłowe funkcjonowanie układu nerwowego, zwiększa odporność organizmu. W przypadku niedoboru dochodzi do uszkodzenia nerwów obwodowych, mogą występować ataki padaczki. Źródłem tej witaminy są: wątroba, ryby, ziarna zbóż, orzechy, rośliny strączkowe, żółtka jaj i drożdże.

Witamina B12 odpowiada w organizmie za wytwarzanie czerwonych krwinek.



Jej niedobór prowadzi do niedokrwistości. Występuje w wątrobie, mięsie, jajach i rybach.

Witamina C (kwas askorbinowy) jest w naszych warunkach witaminą, na którą należy zwrócić szczególną uwagę. Jej właściwie jedynym źródłem są owoce i warzywa, które w naszym klimacie są produktami sezonowymi. Witamina C odpowiada za prawidłowy rozwój chrząstki, kości, zębów, przyspieszenie gojenia ran i zwiększenie odporności organizmu. Jej niedobór w pożywieniu prowadzi do osłabienia, bezsenności, skłonności do przeziębień, katarów i skaleczeń. Brak witaminy C przez długi okres jest przyczyną choroby zwa-

nej szkorbutem, charakteryzującej się krwawieniem dziąseł, wypadaniem zębów oraz krwawymi wybroczynami na ciele. Niebezpieczeństwo niedoboru witaminy C występuje w okresie zimy i wiosny, gdy w pożywieniu nie otrzymujemy koniecznych ilości tego składnika.



Dużą rolę w zabezpieczeniu odpowiedniej ilości witaminy C w tych okresach odgrywa przetwórstwo przemysłowe, jak również przetwórstwo domowe warzyw i owoców bogatych w ten składnik. Do szczególnie bogatych w witaminę C owoców należą porzeczki, zwłaszcza czarne, truskawki, poziomki, maliny i agrest oraz owoce cytrusowe – cytryny i pomarańcze. Należy zwrócić uwagę, że jednym z podstawowych źródeł witaminy C w ciągu całego roku jest kwaszona kapusta oraz ziemniaki. Jej zawartość w tych produktach jest wprawdzie niezbyt duża, jednak ze względu na spożywane ilości tych pokarmów pokrywa ona dość znaczą część dziennego za-

potrzebowania organizmu. Witamina C jest wyjątkowo nietrwała i wrażliwa na działanie czynników utleniających, m.in. wyższej temperatury. Dlatego musimy zachowywać wielką ostrożność przy przygotowywaniu produktów będących źródłem witaminy C, nie należy także długo moczyć warzyw i owoców, natomiast gotować je możliwie krótko i w małej ilości wody. W miarę możliwości część warzyw i owoców należy spożywać w postaci surówek.

Witamina D (kalcyferol) odgrywa podstawową rolę w procesie budowy kości, wpływa na gospodarkę ich głównych składników, tj. wapnia i fosforu. Niedobór witaminy D w pożywieniu, zwłaszcza u dzieci i młodzieży, prowadzi do choroby zwanej krzywicą, a także pogłębia próchnicę zębów i utrudnia zrastanie się złamanych kości. Podobne działanie do witaminy D wykazują promienie słoneczne (zwłaszcza promienie ultrafioletowe – lampa kwarcowa), co tłumaczy się tym, że podczas ich działania uaktywniają się związki, z których może powstawać właściwa witamina D. Dlatego zalecane jest przebywanie na słońcu lub naświetlanie lampą kwarcową, szczególnie dzieci. Najważniejszą rolę witaminy D odgrywa w żywieniu dzieci, kobiet ciężarnych i karmiących. Witamina D jest mało rozpowszechniona w przyrodzie. Jej źródłem poza tranem są jedynie jaja, mleko i jego przetwory, ryby morskie oraz grzyby.

Witamina E to antyoksydant chroniący komórki przed utleniaczami, odpowiada za dostarczanie komórkom składników odżywczych, wzmacnianie ścian naczyń krwionośnych i chronienie czerwonych krwinek. Jej niedobór powoduje osłabienie mięśni szkieletowych, rogowacenie i wczesne starzenie się skóry, gorsze gojenie ran, zaburzenia neurologicz-

ne, osłabienie koncentracji i stany rozdrażnienia, a także niedokrwistość u dzieci i pogorszenie wzroku. Występuje w olejach roślinnych, nasionach roślin oleistych i kielkach pszenicy.

Zadajemy sobie pytanie ile powinniśmy spożywać owoców i warzyw każdego dnia. Według zalecanych norm żywieniowych powinniśmy spożywać rocznie około 200 kg warzyw i owoców, nie wliczając ziemniaków. Dzienna norma wynosi zatem 50 do 70 dkg, zależnie od wieku i wykonywanej pracy. Ważna jest jednak nie tylko dostarczana ilość warzyw i owoców, zestaw powinien być urozmaicony, gdyż jedne z nich bogate są w witaminę C, inne natomiast w karoten czy różnorodne składniki mineralne. A co najważniejsze, owoce i warzywa powinny być dostarczane równomiernie w ciągu całego roku. Organizm nie magazynuje bowiem wielu składników i trzeba je dostarczać systematycznie.

Urozmaicajmy sobie nasze jedzenie różnymi owocami i warzywami, które będą wzmacniać nasz organizm potrzebnymi składnikami odżywczymi, mieszajmy je z innymi składnikami, przygotowując proste i smaczne dania, np. sałatki warzywne lub surówki. Korzystajmy też z ruchu, nie musimy biegać, wystarczą nam systematyczne spacerunki, które wprawią nas w dobry humor. A wytrwałym życzeń silnej woli, wielu spacerów, racjonalnego odżywiania różnorodnymi niskokalorycznymi posiłkami. Będzie to owocować pogodą ducha i zdrowiem.



Źródła: Polska Książka Kucharska z 1979, praca zbiorowa, Owoce dziko rosnące w żywieniu rodziny, Feliksa Starzyńska, Bohdan Jacórzyński, zapytaj.onet.pl

Złote Myśli

Niewiasta prawie zawsze panuje nad daną sytuacją życia.

Niewiasta najbardziej tęskni za miłością.

Niewiasta jest aniołem Boga.

Kobieta jest aniołem diabła.

Niewiasta najbardziej marzy o miłości.

Niewiasta jest najbardziej spełniona przez miłość, z miłością, w miłości, dla miłości, aż do tego uczucia.

Perła

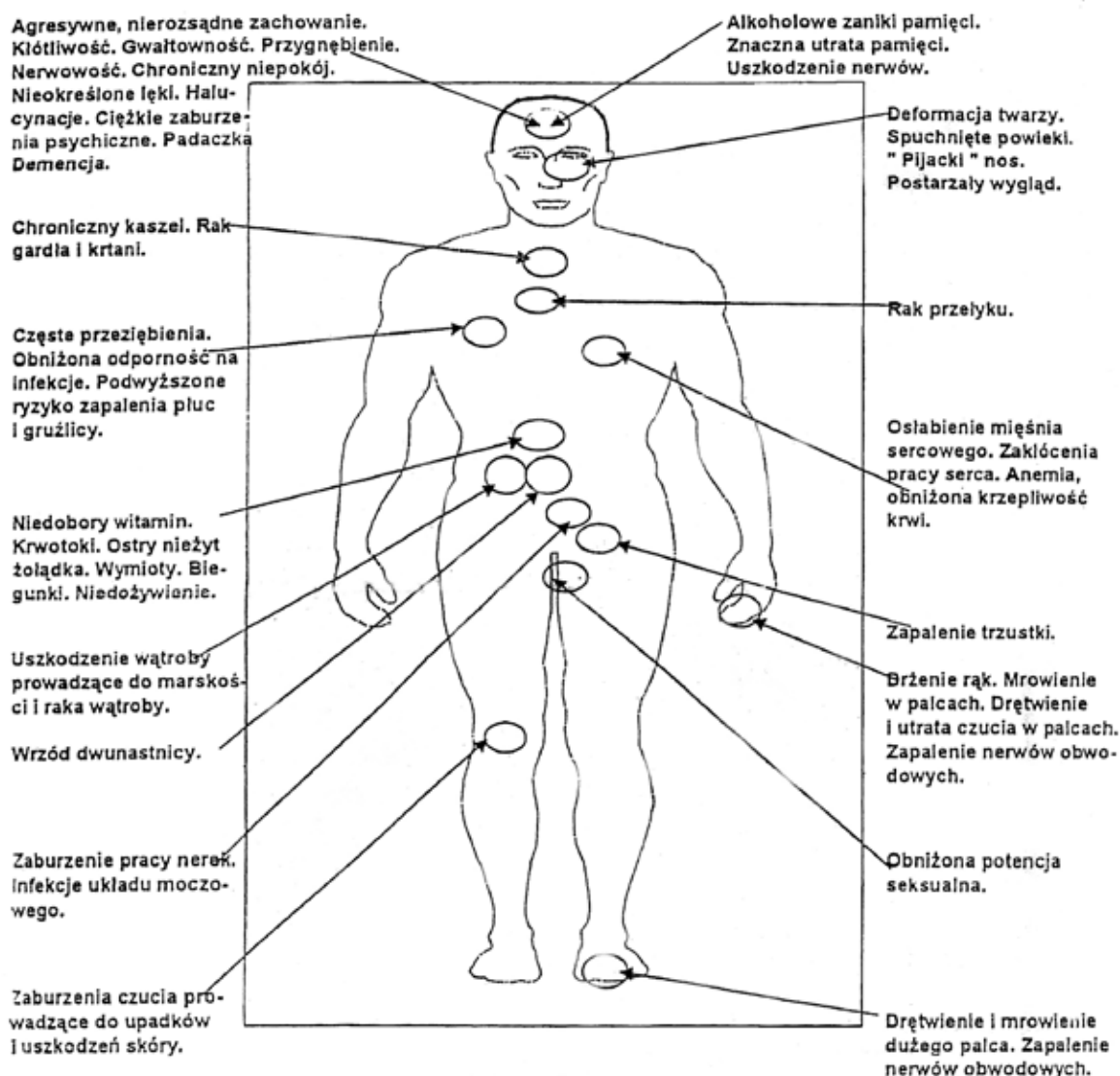
Moja choroba

Od 16 roku życia jestem uzależniona od alkoholu. Przez długie lata udawało mi się wytrwać w abstynencji, nie piłam od 1992 do 2009 roku, w tym czasie w ogóle nie sięgałam po alkohol. O moich doświadczeniach z alkoholem, trzeźwieniem oraz o mojej trzeźwości pisałam już w poprzednich numerach „Impulsu”. W roku 2009 przeszłam pierwszy kryzys, czyli nawrót choroby alkoholowej, piłam wtedy przez 3 dni. Najgorszy nawrót choroby nastąpił jednak ostatnio, czyli pod koniec 2012 roku. Od 15 grudnia 2012 do 28 lutego 2013 roku piłam prawie codziennie, nie radziłam sobie z tym problemem mimo pomocy jaką otrzymywałam. Dnia 3 kwietnia 2013 roku pojechałam na leczenie odwykowe, które trwało 2 miesiące. Byłam w szpitalu psychiatrycznym w Andrychowie, gdzie przeszłam cykl terapii antyalkoholowej, która dużo mi pomogła i przypomniała znane

mi wcześniej prawdy. Wiem, że jak się przerwie abstynencję, jak się zacznie pić to nie ma już hamulców. Oraz to, że dużo zależy od samego siebie, własnej chęci zaprzestania. Z Andrychowa przywiozłam schemat, którym chciałabym podzielić się z Czytelnikami – zamieszczony poniżej rysunek przedstawia wpływ alkoholu na człowieka. Ja jestem już w fazie chronicznej uzależnienia, czyli w ostatniej fazie, bo są jeszcze 3 fazy, tj.: wstępna, ostrzegawcza, krytyczna, oraz ta ostatnia, chroniczna. Wiem, że jak wrócę do alkoholu, to mogę umrzeć – jeszcze jedno takie zapicie i grozi mi śmierć. A oprócz tego zdaję sobie sprawę, że alkohol niszczy organizm. Także ja postanowiłam – wolę żyć!



Barbara Dąbska



KOSZTY NADUŻYWANIA ALKOHOLU

Mysli Perła

Przezyste Serce jest największą miłością Boga.

Najświętsze Serce Boże jest wiecznym dziełem miłości Pana.

Majestat anioła jest chwałą autora.

Prawda jest twórczą miłością nieba.

Słowo prawdy jest duchem i życiem.

Słowo prawdy wiecznej jest największym rodzajem wolności.

Prawda wieczna jest rodzajem wolności.

Słowo Boże jest wieczną prawdą Boga.

Wieczna myśl Pana jest arcydziełem mądrości nadprzyrodzonej.

Prawda jest rzeczywistym rodzajem wolności.

Majestat Boga jest nieskończenie doskonałą i świętą Chwałą Pana.

Artyzm Boga jest arcydziełem miłości.

Piękno jest twórczym kształtem miłości.

Dzieło Mistrza jest dobrem nadprzyrodzonym.

Piękno jest prawdopodobnie artyzmem mądrej miłości.

Piękno aryzmu poezji jest objawieniem twórczej miłości słowa.

Dobro poezji jest artystycznym dobrem miłości.

Dobro jest dziełem aryzmu miłości.

Dzieło anioła jest objawieniem miłości aryzmu sztuki.

Poezja piękna jest arcydziełem aryzmu twórcy.

Miłość anioła jest rodzajem życia.

Miłość Boga jest życiem wiecznym.

Dzieło Mistrza jest poezją sztuki.

Słowo Boże jest mądrością prawdy.

Słowo Pana jest istotą prawdy.

Słowo Boże jest prawdą mądrości.

Słowo Wcielone jest miłością Kościoła.

Myśl Boga jest głębią prawdy wiecznej.

Prawda jest objawieniem roztropnej mądrości.



Ikona z monasteru Pantokratora na górze Atos, XVI w.

Myśl Boga jest mądrością prawdy Ducha Świętego.	Dzieło Ducha Świętego jest wieczne.	Duch magii jest wszechmogący.
Dzieło Cudotwórcy jest objawieniem miłości sztuki Mistrza.	Dzieło miłości jest naprawdę dobre.	Duch czyni twórcę natchnionym aniołem.
Serce jest opoką mądrej miłości.	Dzieło Ducha Świętego jest Boskie.	Duch czyni twórcę aniołem sztuki.
Serce Boga jest największą świętynią miłości.	Dzieło Boga jest arcydziełem Mistrza.	Dzieło Boga jest objawieniem nieskończenie doskonałej i świętej miłości.
Bóg jest Ojcem prawdziwej miłości.	Dzieło Trójcy Przenajświętszej jest największe.	Duch Święty jest nieskończenie doskonałą świętością Boga.
Pan jest Bogiem niepojętej miłości.	Dzieło Anioła jest sztuką natchnioną.	Bóstwo ma Moc, Siłę i Potęgę Ducha Świętego.
Dzieło Mistrza jest miłością Boga.	Dzieło Boga jest zawsze nieśmiertelne.	Pan jest Duchem Świętym Boga.
Dzieło Ducha Świętego jest cudownym Dobrem wiecznym.	Sztuka jest twórczą służebnicą artysty.	Dzieło Twórcy jest objawieniem dobra miłości.
Dzieło Wszechmogącego jest objawieniem miłości wiecznej.	Dzieło jest twórczą sztuką artysty.	Miłość jest przenajświętszym dziełem Boga.
Sztuka Mistrza jest dziełem Poezji.	Dzieło Boga jest objawieniem natchnionej Poezji Ducha.	Miłość jest doskonałym i świętym dziełem życia wiecznego Mistrza.
Miłość jest dobrem dzieła anioła.	Dzieło Pana natchnął Duch Święty.	Dobro jest prawdziwym dziełem sztuki.
Anioł artyzmu jest twórcą arcydzieła.	Dzieło Boga jest objawieniem natchnionego Ducha Świętego.	Dobro jest objawieniem czułej miłości.
Dzieło twórcze anioła jest doskonałe i święte.	Dzieło Anioła jest nieśmiertelne.	Dobro miłości jest objawieniem czystego serca.
Prawdziwym twórcą sztuki jest anioł.	Duch Przenajświętszy jest największym Twórcą.	Duch Przenajświętszy jest Królem Trójcy Świętej.
Bóg jest Mistrzem Dzieła Ducha Świętego.	Komunia Święta jest Arcydziełem Chrystusa.	Bóg Ojciec jest Królem Nieba.
Anioł ma mistyczną duszę artystyczną.	Duch Święty jest Przearcydziełem Boga.	Syn Boży jest Królem Wszechświata.
Dzieło anioła jest objawieniem prawdziwej sztuki.	Dzieło Anioła jest objawieniem poezji natchnionej.	Duch Święty jest zawsze nieśmiertelną Mistyczną Duszą Trójcy Przenajświętszej. Amen.
Dzieło Boga jest objawieniem natchnienia Ducha.	Magia biała jest dziełem cudu hipnozy.	
	Dzieło Boga jest cudem Ducha.	

Konstytucja 3 Maja

Konstytucja 3 Maja z 1791 roku była jedną z najważniejszych ustaw w Polsce. Uchwalona przez Sejm Czteroletni jako „Ustawa Rządowa”, była pierwszą pisaną nowoczesną polską konstytucją, a trzecią na świecie, po amerykańskiej (1787) i szwedzkiej (1789). Konstytucja była próbą uzdrowienia państwa i wyeliminowania wpływów obcych mocarstw, czego dalszą konsekwencją była wojna w obronie konstytucji i kolejne rozbiory. Konstytucję 3 Maja uchwalono w najbardziej sprzyjających dla uchwalenia, pierwszych dniach maja, gdyż większość posłów opozycji, sprzeciwiających się konstytucji była jeszcze na urlopie wielkanocnym. Aby nic nie przeszkodziło w uchwaleniu ustawy, zdecydowano złamać obowiązujący w sejmie zwyczaj, który nakazywał wcześniejsze ogłoszenie projektu. Po siedmiogodzinnych obradach, ignorując protesty opozycji, konstytucję przyjął sejm a następnie podpisał król. Autorami Konstytucji 3 Maja byli: król Stanisław August Poniatowski, Ignacy Potocki, Hugo Kołłątaj, któremu przypisuje się ostateczną jej redakcję.

Tekst konstytucji obejmuje wstęp i 11 artykułów. Bezpośrednio pod nazwą Ustawa Rządowa umieszczono apostrofę sakralną: „W imię Boga w Trójcy Świętej Jedynego”. Wstęp, napisany piękną polszczyzną, jest tekstem o charakterze agitacyjno-propagandowym. Wskazywano w nim na historyczne znaczenie uchwalonej konstytucji. Twórcy konstytucji starali się pobudzić społeczeństwo, a w szczególności szlachtę do realizacji reform ustrojowych.

Konstytucja uregulowała zagadnienia wyznaniowe, deklarowano wolność wyznań, traktując jednocześnie religię katolicką jako „narodową, panującą”, co odzwierciedlało jej uprzywilejowaną pozycję w życiu publicznym.

Konstytucja dokonywała zasadniczej przemiany przestarzałego ustroju politycznego Rzeczypospolitej. Ustrój Rzeczypospolitej Polskiej (RP) oparto na koncepcji zwierzchnictwa narodu i trójpodziału władz (art. V). Zgodnie z duchem Oświecenia wprowadziła podział władzy na ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą.

Zakres zmian dotyczący ustroju społecznego był ograniczony. Konstytucja utrzymała ustrój stanowy. Szlachta zachowała swoją dotychczasową pozycję, urodzenie połączono z posiadaniem ziemi, wprowadzono jednolity ustrój miast. Nie zmieniono położenia prawnego przeważającej większości chłopów. W od-

różnieniu od ustroju społecznego gruntownie zreformowano ustrój polityczny. Postanowienia konstytucji zapewniały dominację władzy ustawodawczej nad wykonawczą.

Utrzymano stanowy charakter dwuizbowego Sejmu. Wchodzący w skład Izby poselskiej posłowie (204), stali się odtąd reprezentantami całego narodu. Izba poselska jako „świątynia prawodawstwa” uzyskała rozległe kompetencje. Konstytucja 3 V 1791 osłabiła pozycję monarchy w systemie organów państwowych. Król przestał być odrębnym stanem sejmującym, choć nadal zwoływał Sejm. Utrzymał prawo nominacji najwyższych urzędników i stosował prawo łaski.

Na mocy Konstytucji 3 maja zmieniono również następujące elementy: Polska stała się monarchią parlamentarną, likwidacji uległa odrębność urzędów Polski i Litwy; zniesiono liberum veto, wolne elekcje, konfede-



Marian Skoczylas



„Konstytucja 3 Maja 1791 roku”, Jan Matejko, 1891

racje; decyzje sejmu będą wiążące dla sejmików wojewódzkich; Sejm składał się z dwóch izb – wybierany będzie na dwuletnią kadencję; głową rządu stawał się król – jego decyzje, by weszły w życie, wymagały kontrasygnaty ministrów, którzy z kolei byli odpowiedzialni przed sejmem.

Próba przeprowadzenia reform została przekreślona już w połowie 1792 roku, przyczyniła się do tego Targowica i wkroczenie wojsk rosyjskich do Rzeczypospolitej. Konstytucja 3 Maja była wielkim osiągnięciem narodu chcącego zachować niezależność państwową, zabezpieczała możliwość rozwoju gospodarczego i politycznego kraju. Do tradycji trzeciomajowych nawiązywały później różne kierunki polityczne, dowolnie interpretujące idee ustawy.

Źródła: edukacja.sejm.gov.pl, wsp.krakow.pl

Bić się czy nie bić? Cz. 2.

Po kilku nieudanych próbach reform ustrojowych, np. reformy armii, czy parlamentu w 1772 roku na wniosek Rosji, Prus i Austrii dokonano pierwszego rozbioru Polski. Państwa zaborcze starały się utrzymać pozory w Europie, że czynią to w sposób legalny i pokojowy, zażyczyły sobie między innymi zatwierdzenia tego przez sejm. Zwołano sejm rozbiorowy, w czasie obrad którego nie obowiązywało liberum veto. Odznaczył się tu szczególnie Tadeusz Reytan, rozrywając koszulę w geście sprzeciwu i rozpaczki przeciwko rozbirom.



Protest Reytana na obrazie Jana Matejki „Reytan” (1866)

Jedyną pozytywną rzeczą jaką przeprowadził sejm rozbiorowy było przeznaczenie pieniędzy z rozwiązanego zakonu Jezuitów na rozwój edukacji. Wtedy właśnie powstała Komisja Edukacji Narodowej. Czołowymi postaciami Komisji byli Hugo Kołłątaj i Marcin Pocztobutt-Odlanicki. Działalność Komisji nie objęła zaboru rosyjskiego, austriackiego i pruskiego. Na terenie Galicji, której Austriacy nadali nazwę Królestwo Galicji i Lodomerii, Austriacy spisywali ludność i mienie, które zajęli. Wiele trudności mieli przy spisywaniu ludności pochodzenia żydowskiego. Żydzi byli do tej pory zgrupowani w tzw. kahałach żydowskich, gdzie mieli nazwiska wywodzące się z czasów biblijnych. Każdy Żyd miał obowiązek przybyć do cyrkułu celem ustalenia nowego imienia i nazwiska. To imię i nazwisko zależało od tego, ile zapłacił, np. nazwisko Goldberg trzeba było słono opłacić, natomiast jeżeli ktoś zapłacił niewiele lub wcale, dostawał nazwisko obraźliwe, np. Schweinloche („Maciora”). Z Galicji wywodzili się niektórzy znakomici później naukowcy, np. Zygmunt Freud. Komisja dokonała wielkiego dzieła, zmieniła

kształt edukacji społeczeństwa polskiego. Do dzisiaj dzień 14 października, który jest pamiątką Komisji Edukacji Narodowej, jest uważany za Dzień Edukacji, a medal Komisji Edukacji Narodowej to najwyższe odznaczenie dla nauczycieli.

W roku 1788, chcąc namówić carycę Katarzynę II na zwiększenie liczby wojska, Poniatowski spotkał się z nią na zjeździe w Kaniowie. Od tego zjazdu pojawiło się w Polsce i w całej Europie określenie „wieś Potiomkinowska”. Dniepr był od czasu Pokoju Grzymułtowskiego rzeką graniczną, tak jak dzisiaj Bug. Na wschód od Dniepru była Rosja, na zachód – Polska. Chcąc przypodobać się carycy, hrabia Potiomkin, jeden z jej licznych kochanków, kazał po stronie rosyjskiej ustawiać i przenosić makiety domów wzdłuż trasy przejazdu carskiego orszaku do Kaniowa, stąd dzisiaj przysłowiowe „malowanie trawy na zielono” czyli upiększanie rzeczywistości na pokaz to właśnie „wieś Potiomkinowska”. Caryca wyraziła zgodę na zwiększenie armii do 100 tysięcy na wsparcie armii carskiej w wojnie z Turcją.

W latach 1788-92 toczyły się obrady sejmu zwanego Wielkim lub Czteroletnim – Wielkim dlatego, że dokonał całkowitego przeobrażenia ustroju politycznego Polski. Podstawowym dziełem Sejmu Wielkiego było uchwalenie Konstytucji 3 Maja, której autorem byli ludzie skupieni wokół Hugona Kołłątaja. Tę grupę posłów reformatorów nazwano Kuźnicą Kołłątajowską. Konstytucja znosiła liberum veto, wolną elekcję, decyzje w sejmie musiały mieć większość parlamentarną. Sejm postanowił zwiększyć liczbę wojska do 100 tys., zniesiono wszelkie różnice ustrojowe między Polską a Litwą. Konstytucja nie została przyjęta przez trzy państwa ościennie, rozpoczęła się wojna polsko-rosyjska w obronie konstytucji. Część posłów na czele z Ksawerym Branickim, Szczęsnym Potockim i Sewerynem Rzewuskim, prosząc carycę Katarzynę II o pomoc, zawiązała w miejscowości Targowica konfederację przeciw Konstytucji 3 Maja. Widząc męstwo żołnierza polskiego walczącego w obronie Konstytucji, okazane po raz pierwszy od czasów Wiednia, Tadeusz Kościusz-

ko i Józef Poniatowski zwrócili się do króla Augusta Poniatowskiego z prośbą o ustanowienie odznaczenia wojskowego – Krzyża *Virtuti Militari*. Jest to do dnia dzisiejszego najważniejsze odznaczenie wojskowe. Mimo sukcesów w dwóch bitwach – pod Zieleńcami i pod Dubienką – armia polska nie została zwiększona liczebnie, król przystąpił do Targowicy. Był to moment decydujący w tej wojnie. W roku 1793 nastąpił drugi rozbiór Polski, w którym nie brała udziału Austria, która zajęta była wojną rewolucyjną Francji (ścięta w tymże roku królowa Francji Maria Antonina była siostrą cesarza austriackiego). Część jednostek wojska polskiego rozwiązano, a oficerowie udali się na emigrację, głównie do Saksonii i Paryża. Do Saksonii udawali się ponieważ Konstytucja 3 Maja przewidywała po śmierci Augusta Poniatowskiego powrót dynastii saskiej i tron dziedziczny. Natomiast do Paryża ponieważ liczono na pomoc rewolucyjnej Francji, gdzie w 1789 roku w maju Ludwik XVI zwołał Stany Generalne (inaczej parlament), nie zwoływane od 1614 roku. Tam na emigracji zastanawiano się jak ratować ojczyznę. Postanowiono dokonać tego poprzez czyn zbrojny – powstanie. Na naczelnika powstania został wybrany Tadeusz Kościuszko, słynny bohater Ameryki i Polski. Powstanie zaczęło się 24 marca 1794 roku w Krakowie, Kraków był w tym czasie miastem wolnym. Kościuszko na płycie Rynku Głównego złożył przysięgę na wierność narodowi polskiemu. Zebrano w ciągu kilku dni kilka tysięcy wojska, które zasilone przez oddziały okolicznych chłopów skierowały się w kierunku Warszawy, gdzie w początkach kwietnia natknęły się na oddział wojska rosyjskiego, było to pod Raclawicami. Doszło do bitwy, w której odznaczyły się szczególnie oddziały chłopskie uzbrojone w kosy i inną broń ręczną, szczególnym bohaterem bitwy był Bartosz Głowacki (który nota bene pod koniec powstania z wojska zdezerterował). Parę dni później Kościuszko przegrał bitwę pod Szczekocinami i został ranny w nogę. Mimo takiej sytuacji na polu bitwy, wojsko polskie w dalszym ciągu zmierzało ku Warszawie, gdzie w kwietniu doszło do wybuchu powstania, na czele którego stanął Jan Kiliński.

W maju pod Połańcem Kościuszko wydał Uniwersał Połański skierowany do chło-



„Przysięga Tadeusza Kościuszki na Rynku w Krakowie” – obraz Franciszka Smuglewicza



Wojciech Kossak, „Kościuszko z kosynierami pod Raclawicami”



Tadeusz Kościuszko pada ranny w bitwie pod Maciejowicami, 1794

pów i do szlachty. Bojąc się zrazić szlachtę, obiecał chłopom nadzieję ziemi za udział w powstaniu. Gdy wojsko kontynuowało marsz wzdłuż Wisły w kierunku Warszawy, w październiku 1794 roku doszło do bitwy pod Maciejowicami, gdzie Kościuszko, nie chcąc dopuścić do połączenia sił rosyjskich w jedną całość, zdecydował się na stoczenie walki zbrojnej. Niestety armia polska została rozbita, w konsekwencji w styczniu 1795 roku nastąpił trzeci rozbiór Polski. Pod Maciejowicami Kościuszko został ciężko ranny i dostał się do niewoli rosyjskiej. Od zupełnej śmierci uratował go przypadek – wojsko carskie zbierając rannych i zabitych z pola walki, uznało Kościuszkę za martwego. Jednak kiedy zobaczono na jego mundurze szlify oficerskie, spytano Polaków, którzy już byli w niewoli, kim jest. Julian Ursyn Niemcewicz odpowiedział, że to Tadeusz Kościuszko. Wtedy podjęto reanimację, przywrócono życie i wzięto go do niewoli. Po kilku la-

tach został uwolniony przez następcę zmarłej Katarzyny II. Przed wypuszczeniem na wolność Kościuszko złożył przysięgę, że nigdy nie wystąpi przeciwko Rosji. Po uwolnieniu wyjechał na Zachód, gdzie w Szwajcarii mieszkał do roku 1817, kiedy to zmarł.

Prochy jego zostały przywiezione do Krakowa, gdzie pochowano go w krypcie wśród królów polskich, a mieszkańcy Krakowa usypali kopiec na jego cześć. Przysięgi dotrzymał i nie wystąpił nigdy przeciwko Rosji i nawet nie ufał Napoleonowi.



Wielka Anglia

„Od gniewu Bożego i od najazdu Normanów uchron nas, Panie” – tak zaczynała się większość modlitw we wczesnośredniowiecznej Europie. W 1066 roku wódz Wikingów, Wilhelm Zdobywca, rozbił w bitwie pod Hastings Haraldą Hardradę i zapoczątkował panowanie w Anglii dynastii Plantagenetów. Feudalizm był to ustrój społeczno-gospodarczy charakteryzujący się lennym władaniem ziemią. Nazwa feudalizm wywodzi się od łacińskiego słowa feudum, które oznacza lenno. Feudalizm podlegał ewolucji w sferze społecznej. Anglia była i jest specyficznym krajem ze względu na klimat – bardzo duża ilość deszczów i mgieł, co negatywnie wpływa na rozwój rolnictwa, bowiem rośnie tylko trawa. Dlatego Anglicy musieli się nastawić na hodowlę owiec. Anglia teoretycznie powstała jako państwo w 1066 roku, czyli 100 lat później niż Polska. Gdy w 1215 roku Ryszard Lwie Serce przebywał na trzeciej wyprawie krzyżowej, władzę próbował przejąć jego brat, Jan Bez Ziemi. Przegrał on jednak wojnę z własnym społeczeństwem i zmuszony został do wydania Magna Carta Libertatum (Wielka Karta Wolności). Jest to podstawowy dokument demokracji brytyjskiej. Anglicy nie mają konstytucji, ale opierają się na Magna Carta, Habeas Corpus Act 1689. Bardzo do rozwoju społecznego Anglii przyczynili się Henryk VII, Henryk VIII i jego córka Elżbieta I, która zmarła w 1603 roku. Henryk VIII, znany nam z serialu „Sześć żon Henryka VIII”, przyczynił się bardzo do rozwoju gospodarczego Anglii opierając się głównie na londyńskiej City. Wszelkie rozporządzenia królewskie były wydawane zgodnie z duchem City. Podobnie uczyniła jego córka Elżbieta I, która w bitwie pod Przylądkiem Wright w 1588 rozbiła wielką armatę hiszpańską i od tego czasu Anglia uważana jest za królową mórz. Następcy Elżbiety I, Jakub i Karol z dynastii Stuartów, nie rozumieli tych potrzeb, jakie miała londyńska City. Potrzebne było odkrycie nowych wynalazków dla rozwoju przemysłu włókienniczego, a oni obydwaj wydawali rozporządzenia, które utrzymywały cechy w mieście. Był to nawrót do skostniałego feudalizmu, dlatego też doszło do wojny między nimi a parlamentem. Anglia podzieliła się na dwa obozy, doszło do kilku bitew: bój pod Naseby i bój pod Marston Moor, górą były wojska parlamentu. Władzę przejął lord protektor, Oliver Cromwell, natomiast Karol władca Anglii został ścięty. Wybrany przez parlament Cromwell wydał w 1651 roku Akt Nawigacyjny skierowany przeciwko Niderlandom. Zakazywał on przewozu towarów przez flotę niderlandzką. Niderlandy były w tym czasie na drugim miejscu w rozwoju społeczno-gospodarczym. Anglicy wyparli Niderlandy z kolonii, np. miasto Nowy Amsterdam zmieniło nazwę na Nowy York. Anglicy stopniowo wypierali wszystkich z kolonii – Holendrów, potem Francuzów z Ameryki Północnej (pozostałością po obecności Francuzów jest nazwa jednego ze stanów – Luizjana oraz prowincja Quebec w Kanadzie). Po śmierci Cromwella przedstawiciele dynastii Stuartów szli na kolejne ustępstwa w stosunku do Izby Gmin, dzięki czemu są do dzisiaj przy władzy.

Henryk Tarka

Kraków – moje miasto (cz. 22)

Ulica św. Jana

Ulica św. Jana prowadzi od Rynku Głównego do kościoła Pijarów. Nazwę zawdzięcza mieszkańcowi się tu już w średniowieczu kościołowi św. Jana, a znana jest już od XIV wieku jako platea S. Joannie Baptistae. Przy ulicy św. Jana znajdowały się magnackie siedziby Czartoryskich, Lubomirskich, Popielów, Wodzickich, co wyróżniało ulicę spośród mieszczańskich zabudowy Krakowa.

Zwiedzanie ulicy św. Jana rozpoczniemy od narożnego budynku pod numerem 1. Nazwa domu pochodzi od Jana Bonera, który w 1. połowie XVI wieku przebudował istniejącą kamienicę na rezydencję. Ostateczny wygląd budynku nadali Pareńscy pod koniec XIX wieku.

Dom numer 2 to narożny budynek nazywany Feniksem. Znajduje się tam bar kawowy „Rio”, odwiedzany chętnie przez artystów, słynący z wyśmienitej kawy.

Kamienica pod numerem 3 była własnością sekretarza królewskiego Justusa Ludwika Decjusza. Podczas okupacji niemieckiej mieszcząca się tu Księgarnia Stefana Kamińskiego była jednym z głównych dostawców uratowanych przed zniszczeniem podręczników przeznaczonych do tajnego nauczania na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Kamiński wykupywał z rąk niemieckich funkcjonariuszy całe księgozbiory z likwidowanych księgarń i bibliotek żydowskich. Księgarnia przy ul. św. Jana stanowiła również bardzo ważny punkt kontaktowy dla ludzi podziemnej kultury i oświaty w Krakowie.



Ulica Św. Jana widziana od strony Rynku



**Ewa
Krzeczyńska**

Dom numer 6 jest nazywany Brogiem od wysokiego i stromego dachu. Od 1570 kolejno mieszciano się tu: zbor ewangelicki (zburzony i spalony w 1587 podczas zamieszek antyprotestanckich) i kościół Bernardynów pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny Marii od Żłobka, nazywany Żłobkiem. Pod koniec XVIII wieku mieszkali tutaj bernardyni, potem przejęli go na krótko bazylianie, a następnie wystawiono świątynię na sprzedaż. Budynek poklasztorne kupił w 1801 roku

Węgier, Maciej Knotz, który cały ten kompleks przebrał na oberżę „Pod Królem Węgierskim”. W 1818 po przebudowie powstał tam Hotel Saski. W dolnej kondygnacji urządzono powozownię, a na pierwszym piętrze salę zabawową. W słynnej Sali Saskiej koncertował znakomity węgierski kompozytor Franciszek Liszt, później Jan Brahms oraz Ignacy Paderewski. Od 1916 w jednej z sal mieścił się kinoteatr „Sztuka”, a obecnie znajduje się tu Krakowskie Centrum Kinowe „ARS”.

Pod numerem 7 znajduje się kościół pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty i klasztor prezentek. Po raz pierwszy informacja na temat kościoła pojawia się w aktach miejskich w 1308 roku. Kościół ten należał kiedyś do kościoła Mariackiego. W górnej części fasady znajduje się obraz Matki Boskiej Łaskawej pochodzący z XIX wieku. W 1715 roku kościół św. Jana przejęły prezentki, które trudniły się wychowywaniem dziewcząt. Zgromadzenie to założyła Zofia z Maciejowskich-Czeska, która w czerwcu tego roku została beatyfikowana. Obecne wyposażenie wnętrza kościoła pochodzi z pierwszej połowy XVIII wieku i przynależy do późnego baroku. W ołtarzu głównym znajduje się cudowny obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem z pierwszego ćw. XVI wieku, który jest otoczony figurami śś. Jana Ewangelisty i Jana Chrzciciela. W 1965 obraz koronami papieskimi przyozdobił arcybiskup metropolita krakowski Karol Wojtyła. Ołtarze boczne pochodzą z połowy XVIII wieku.

Obok kościoła św. Jana znajduje się klasztor prezentek wzniesiony przez Ludwika Grabiańskiego w latach 1715-1738. Obok klasztoru była słynna szkoła dla dziewcząt, do której uczęszczała Helena

Modrzejewska w latach 1850-1854. Obecnie w tych budynkach mieści się Gimnazjum i Liceum ss. Prezentek.

Historia kamienicy pod numerem 8 sięga średnio-wieczna. Biskup Michał Szembek założył tu szpital, prowadzony przez siostry szarytki. W 1773 dom należał do Urszuli Dembińskiej, która nakazała otoczyć cztery kościoły (św. Anny, Dominikanów, Mariacki, św. Wojciecha) łańcuchami na kamiennych słupach. Na przełomie XIX i XX wieku Eustachy Jan Chronowski dołączył tę kamienicę wraz z kamienicą nr 10 do Grand Hotelu, którego był właścicielem.

Dom numer 9 to XV-wieczna kamienica Turków. W 1552 jej właścicielem był Erazm Strauss, potem rodzina Pernusów, Cyrysów i Carlich. W 1742 roku wykupił ją Bernard Łaszewski, opat cystersów jędrzejowskich. Obecny wygląd zawdzięcza kolejnym właścicielom, rodzinie Bayerów z 2. połowy XIX wieku. Od 1907 jest własnością Turków.

Kamienica numer 11 to Pałac Wodzickich. Budynek powstał w XIX wieku przez połączenie dwóch kamienic. Po pożarze z 1781 roku została zakupiona przez Franciszka Wodzickiego i przebudowana zgodnie z projektem Ferdynanda Naxa.

Dom numer 12 to kamienica Krauzowska. Nazwę swoją zawdzięcza właścicielowi Krzysztofowi Krauze, rajcy miejskiemu, dzięki którego inicjatywie w herbie Krakowa widnieje orzeł polski. W 1611 przebudowana przez Jana Baptystę Petriniego i Giovanniego Trevana. W 1912 roku kamienica zakupiona została przez Klemensa Bąkowskiego, który w testamencie zapisał ją Towarzystwu Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. Po II wojnie światowej w kamienicy Krauzowskiej urządzono Muzeum Historyczne Miasta Krakowa.

Pod numerem 13 znajduje się dawna kamienica Chwalibogowskich, która powstała przez połączenie czterech XV-wiecznych domów. Najprawdopodobniej zaprojektowana przez Franciszka Placidiego jako pałac w typie dworu. W 1. połowie XIX wieku właścicielem został prawnik Leon Chwalibogowski. Drugie i trzecie piętro nadbudowano kolejno w 2. połowie XIX i w 1. połowie XX wieku.

Dom numer 15 to Pałac Lubomirskich, który powstał przez połączenie i przebudowanie trzech kamienic w XVII wieku. W drugiej połowie XVIII wieku jego właścicielem był książę Józef Czartoryski, a od drugiej połowy XIX rodzina Lubomirskich. W 1858 odbyła się w nim pierwsza Wystawa Starożytności Polskich zorganizowana przez Towarzystwo Naukowe Krakowskie. Aktualny wygląd pałac otrzymał po przebudowie w latach 1873-1874, przeprowadzonej przez krakowskiego architekta Maksymiliana Nitscha.

Pod numerem 16 mieści się kamienica Hallerowska zbudowana w średniowieczu, w XVI wieku jej właścici-



Feniks



Kościół pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty

cielami byli Langowie, potem rodzina nadwornego lekarza Zygmunta Augusta Jana Antonina. Nazwę swą zawdzięcza Stanisławowi Hallerowi, do którego należała w 1. połowie XVII wieku. Następni właściciele doprowadzili dom do ruiny, dopiero w 1824 roku został wyremontowany.

Obok pałacu Lubomirskich znajduje się pałac Czartoryskich, w którym znajduje się Muzeum Czartoryskich, jedno z najstarszych muzeów w Polsce.

Dom numer 18 to kamienica Sasinowska, w pierwszej połowie XV wieku należała do Czeczotów, na początku XVII wieku do Kaspra Sasina, skąd wzięła nazwę. Przebudowywali ją kolejni właściciele, w XVIII wieku Gabriel Mikołaj Sierakowski, w latach 1873-1874 książe Eugeniusz Lubomirski. Z końcem XIX wieku przerobiono parter kamienicy, zachowując portal z herbem Ogończyk.

Pod numerem 20 znajduje się kamienica Popielów lub Kołłątajowska, przerobiona przez Franciszka Placidiego z dwóch kamienic mieszczkańskich na zlecenie cystersów z Jędrzejowa. W latach 1782-1791 zamieszkiwał tu ks. Hugo Kołłątaj. Na początku XIX wieku należała do rodziny Wielogłowskich, którzy w 1817 odsprzedali ją Konstantemu Popielowi. W tej kamienicy odbywały się spotkania czwartkowe gromadzące elitę intelektualną Krakowa; organizował je syn Konstantego, Paweł Popiel. W połowie XIX wieku budynek był siedzibą Krakowskiego Towarzystwa Naukowego. Na parterze kamienicy zamieszkiwał dramaturg Karol Hubert Rostworowski. W swojej krakowskiej rezydencji Popielowie zgromadzili cenne archiwum i okazałą bibliotekę. Zbiory te zostały następnie przeniesione do ich domu przy ul. Basztowej nr 3. Pałac Popielów zdobi piękny portal barokowy oraz ciekawe detale rokokowe.

Budynek numer 22 to dom narożny pomiędzy ulicą św. Jana i św. Marka, powstały z trzech kamienic na św. Jana i dwóch domów na ulicy św. Marka. W XVI wieku należał do rodziny Montelupich. Na początku XVII wieku powstał tu kościół pw. św. Urszuli wraz z klasztorem bonifratrów. W 1812 kościół zlikwidowano, a klasztor przeniesiono na Kazimierz. W 1818 budynek zakupił Maciej Knotz, w latach 1830–1844 był tu teatr. Obecnie budynek św. Urszuli wchodzi w kompleks gmachu Polskiej Akademii Nauk

W domu numer 26 na początku XVII wieku była słodownia, w 1635 roku przebudowano go na dom mieszkalny. Od połowy XVII wieku nazywany jest domem Dzioniego – od ówczesnego właściciela, Włocha



Kościół Pijarów

Baltazara Giobbioniego, który dostarczył armii królewskiej armat i amunicji na bitwę pod Beresteczkiem.

Pod numerem 28 mieści się Dom Piorkowski, powstał na przełomie XV i XVI wieku, w 1535 roku należał do Barbary Piorkowej. Wielokrotnie przebudowywany, ostateczny wygląd uzyskał w 1874 roku.

Dom numer 30 od 1496 roku należał do miasta i nazywał się Domem Panów Radziejów Krakowskich. Był wdzierżawiany karczmarzom i piwowarom, którzy mieli tu karczmę. Od XVII wieku nazywany kamienicą Sub Pavone – Pod Pawiem. Kamienica Pod Pawiem wchodziła do niedawna w kompleks Hotelu Francuskiego, zbudowanego

w latach 1911-1912, położonego w narożu ulicy św. Jana i Pijarskiej. Hotel Francuski należał do najnowocześniejszych galicyjskich hoteli, także i obecnie zaliczany jest do najbardziej eleganckich hoteli.

Ulicę św. Jana zamyka kościół Pijarów. Na miejscu kamienicy, zwanej Pod Bażanty, oraz browaru zakonniczy wzniesli najpierw dolny kościół, konsekrowany w 1721 roku, a potem górny. Uroczyste poświęcenie nastąpiło w 1728 roku, świątyni nadano tytuł Przemienienia Pańskiego i Opieki Matki Boskiej Królowej Polski. Autorem projektu kościoła był architekt Kacper Bażanka. Według jego planów powstała trójnawowa bazylika z kaplicami i emporami (balkony) w nawach bocznych. Dopełnieniem architektury kościoła jest rzeźbiarska i malarska dekoracja wnętrza, wykonana przez artystów z Moraw: Franciszka Ecksteina i Chrystiana Bołę, którzy sprawili, iż malowana architektura na ścianach kościoła wywołuje złudzenie rzeczywistości istniejącej, a iluzjonistyczne malowidło na sklepieniu daje wrażenie otwartego nieba. Po prawej stronie ołtarza wmurowana jest urna z sercem ks. Stanisława Konarskiego, a przed wejściem do kościoła znajduje się jego popiersie. W dolnym kościele (krypta) znajduje się ołtarz Więzienia Chrystusowego. W Wielki Piątek w krypcie urządził się Grób Pański, stąd wyruszały wszystkie znaczniejsze krakowskie pogrzeby m.in. Józefa Ignacego Kraszewskiego, prezydenta Krakowa Mikołaja Żybkiewicza, Stanisława Wyspiańskiego.

Źródła: wikipedia, Przewodnik po zabytkach i kulturze Krakowa, Michał Rożek

„Serce” – Edmund de Amicis



**Bożena
Florek**

Bohaterem książki jest jedenastoletni Henryk Bottini, który opowiada o swojej szkole, rodzinie, oraz ważnych wydarzeniach. Poznajemy jego świat – kochającą rodzinę, kolegów z klasy: szlachetnego Garronego, dzielnego Precossiego, zabawnego Mularczyka i wielu innych, a także oddanych uczniom nauczycieli oraz tętniące życiem ulice włoskiego miasta Turynu. W powieści tej przygody Henryka i jego kolegów przeplatają się z opowiadaniem miesięcznymi. Autorem opowiadań jest nauczyciel, natomiast bohaterami opowiadań są dzieci, które obserwujemy w trudnych sytuacjach.

Henryk rozpoczyna naukę w trzeciej klasy szkoły elementarnej w Turynie. Żegna starego nauczyciela Coattiego, a poznaje nowego – Perboniego. Jednym z przyjaciół Henryka jest najsilniejszy w klasie Garrone, który opiekuje się chorą matką. Pewnego dnia jeden z kolegów Henryka, Crossi uderza przypadkowo nauczyciela kałamarzem z atramentem, w rzeczywistości chciał uderzyć swojego kolegę Frantiego, który kpił z jego kalectwa (nie miał jednej ręki).

Pierwsze opowiadanie miesięczne opowiada o chłopcu z Padwy, którego rodzice sprzedali do cyrku. Konsul włoski wydał polecenie, aby chłopiec wrócił do swoich rodziców.

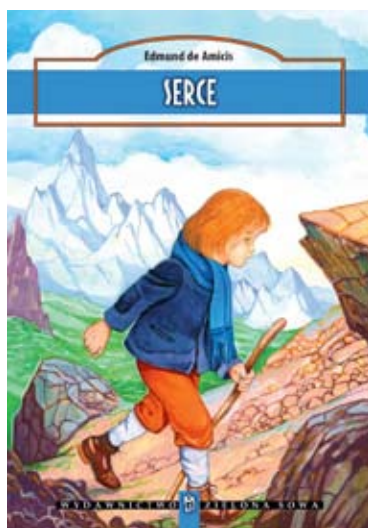
To opowiadanie miał Henryk zanieść Sylwii, nauczycielce ze szkoły żeńskiej, do której uczęszczało 600 dziewcząt. Pewnego dnia kilkanaście z nich dało 30 soldów małemu kominarczykowi, który je zgubił po oczyszczeniu kilku kominów, jednak dziewczęta uratowały małego chłopca przed karą ze strony majstra.

Henryk miał również innych kolegów – Corettiego, którego rodzice mieli sklep z drewnem, a także Nelliego, który miał garba. Prymusem klasy był Ernest Derosi, syn zamożnego przemysłowca. Henryk i jego kolega Vatini bardzo mu zazdrościli świetnej pamięci.

Kolejne opowiadanie miesięczne mówiło o dzielnym Lombardczyku, sierocie, który nie bał się narazić na kule nieprzyjaciela i pomagał żołnierzom zlokalizować położenie wroga. Zapłacił za to najwyższą cenę, zginął trafiony z karabinu. Jak na prawdziwego bohatera przystało, został pochowany z należytym honorem, zyskując szacunek i uznanie doświadczonych oficerów.

Ojciec Henryka zaproponował, aby jego syn zapraszał do domu swoich kolegów, wówczas Henryk

zaprzyjaźnił się z innym kolegą o imieniu Garoffi. Dobrym przyjacielem Henryka był również Vatini, który także był zapraszany do domu Henryka. Jednego chłopca w klasie nazywano przezwiskiem Mularczyk, a naprawdę nazywał się Antos Rabucco. Pewnego zimowego dnia kolega z klasy Garoffi uderzył kulą śniegu w okulary staruszka, który został jednak uratowany przed kalectwem.



Z kolejnego opowiadania miesięcznego dowiadujemy się o pisarzczyku z Florencji. Jest to historia chłopca Julka, który w tajemnicy pomagał swojemu ojcu, urzędnikowi kolei, który zabierał do domu dodatkową pracę. Pomagał ojcu nocami, tak, aby nikt z domowników się nie zorientował. Nie dosypiał, był zmęczony, ale nie przestawał. Ojciec nie wiedząc o tym robił mu wymówki, że zaniedbuje naukę. Jednak pewnej nocy zobaczył syna wykonującego jego zajęcie. Bardzo się wzruszył i wziął syna w objęcia.

W dalszej części książki poznajemy innego kolegę Henryka – Stradiego, którego ojciec był cyrulikiem, czyli golibroda a zarazem felczerem. Poznajemy jeszcze jednego kolegę Henryka, Precossi, którego ojciec był biednym kowalem.

Kolejne opowiadanie miesięczne mówi o sardyńskim doboszyku. Był to nieletni chłopiec, który stracił nogę ponieważ biegł z rozkazem kapitana włoskich oddziałów, które walczyły z Austriakami. Nauczyciel polecił chłopcom opisać miłość do ojczyzny słowami: „Kocham Włochy bo matka moja jest Włoszką, bo krew, która płynie w moich żyłach jest włoska, bo włoska jest ziemia, w której pogrzebani są ci, po których płacze moja matka i których czci mój ojciec, bo język jakim mówię, książki z których się uczę, cały ten wielki naród wśród którego żyję, cała ta piękna przyroda jaka mnie otacza, wszystko co widzę, kocham, jest włoskie”.

Niespodzianką dla wszystkich kolegów Henryka był medal za naukę dla Piotra Precossi.

Kolejne opowiadanie miesięczne mówiło o chłopcu, który przebył 10 mil piechotą do Turynu, aby opiekować się w szpitalu chorym ojcem, w domu została matka z dwoma chorymi siostrami. Po kilku dniach

czuwania ojciec poznał Szymona, przytulił go i postanowił, że wrócą do domu. Henryk w przeciwieństwie do większości kolegów wyrastał wraz z siostrą i bratem w szczęśliwej rodzinie. Pewnego dnia ojciec zabrał Henryka do cyrku, do którego przybyło wielu widzów. Po zakończonym widowisku jeden z przebranych pajacyków dał Henrykowi garść cukierków.

W powieści opisany jest także ostatni dzień karnawału na Placu św. Karola. Tłum ludzi w maskach szedł w pochodzie. Nagle w pochód wjechał wóz zaprzężony w cztery konie, a na nim kilku przebranych panów w stroje francuskie. Jeden z nich uratował małą dziewczynkę, którą poszukiwała matka. Za uratowanie dziecka płacząca kobieta była bardzo wdzięczna. Wkrótce po karnawale nauczyciel Henryka zachorował i na zastępstwo przyszedł nauczyciel, który wcześniej uczył w Instytucie Niewidomych. Ów nauczyciel opowiadał chłopcom o ich kolegach, którzy choć nie widzą uczą się pisać i czytać, a większość z nich bardzo kocha muzykę.

Ojciec zaprowadził także Henryka do teatru Wiktora Emanuela, gdzie miały być wręczone nagrody za naukę nie tylko dla dzieci i młodzieży, ale również dla dorosłych, którzy w późnym wieku uczyli się czytać i pisać. Henryk wraz z ojcem obserwował także pożar w Turynie, w czasie którego dzielny strażak uratował kilka osób. Ojciec zabrał Henryka do swojego byłego nauczyciela Vincentego Crostiniego, który miał ubogą izdebkę i w niej rozmawiali o wspomnieniach nauczyciela. Ojciec Henryka Alfred Bottini przeczytał w gazo-

cie o swoim nauczycielu i chciał, aby jego syn zrozumiał jak po latach będzie tęsknił za szkołą.

Kolejnym opowiadaniem miesięcznym było opowiadanie „Od Apeninów do Andów”. Bohaterem opowiadania jest trzynastoletni chłopiec z Genui o imieniu Marek, który wyrusza w podróż na poszukiwanie matki, która wyjechała dwa lata wcześniej do Ameryki, aby tam zarobić na utrzymanie swojej zadłużonej rodziny i wszelki ślad po niej zaginął. Po drodze musi zmierzyć się z licznymi przeciwnościami losu, a pech przesładuje go na każdym kroku. W końcu na brzegach Saladili, gdzie matka służyła u państwa Maiques, zastaje ją konającą, przed operacją. Dopiero kiedy Marek w łachmanach stanął przy jej łóżku zgodziła się na zabieg. Lekarz powiedział, że to nie on lecz Marek uratował matkę.

Kolejne, już ostatnie opowiadanie miesięczne mówi o dwójce nieletnich dzieci, o chłopcu Maniu i dziewczynce Julietcie, którzy płynęli do swoich krewnych. Nagle zerwała się burza i statek zaczął tonąć. Wybuchła panika wśród pasażerów, ale chłopiec w ostatniej chwili zrzucił Juliettę na spuszczonej na morze szalupę.

Chłopcy z klasy Henryka zdali egzaminy, po których Henryk wraz z całą rodziną miał wyjechać z Turynu. Koledzy pożegnali się z nim, żalowali, że nie będzie uczęszczał z nimi do klasy IV stopnia. Ojciec poprosił Henryka, aby z wszystkimi kolegami pożegnał się w zgodzie. Na koniec wszyscy popatrzyli na mury szkoły i krzyknęli żegnaj.



rys. Wojciech Wierzbicki

L A T O

*Morza szum, ptaków śpiew,
Złota plaża pośród drzew –
Wszystko to w letnie dni
Przypomina Ciebie mi.*

Czerwone Gitary – Historia jednej znajomości

Wyboru dokonał:



Ireneusz Kawałek

*Plaża, dzika plaża, morze dookoła...
Z wysokiego brzegu wieczór mewy woła...
Twarz przy twarzy, dłonie w dłoniach...
Przytuleni, zamyśleni, zakochani
idą brzegiem ku jesieni.*

Stan Borys – Spacer dziką plażą

*Lato Lato wszędzie
Zwariowało oszalało moje serce
Lato Lato wszędzie
A ty dziewczę zaraz wpadniesz w moje ręce*

Formacja Nieżywych Schabuff – Lato

*Look deep into the April face
A change is clearly taking place
Looking for the summer*

*The eyes take on a certain gaze
And leave behind the springtime days
Go looking for the summer*

*Spójrz uważnie w oblicze kwietnia
Wyraźnie zachodzą jakieś zmiany
Poszukując lata*

*Oczy przybierają osobliwe spojrzenie
I pozostawiają za sobą wiosenne dni
Wyruszają na poszukiwanie lata*

*Chris Rea – Looking For The Summer
(Poszukując lata)*

*It's a cruel, (cruel) cruel summer
Leaving me here on my own
It's a cruel, (it's a cruel) cruel summer
Now you're gone
You're not the only one
It's a cruel*

*The city is crowded, my friends are away
and I'm on my own
It's too hot to handle so I gotta get up
and go*

*To jest okrutne, (okrutne) okrutne lato
Zostałam tutaj sama
To jest okrutne, okrutne lato
Teraz odszedłeś
Ne jesteś jedyny
I to okrutne*

*Miasto jest zatłoczone, moi przyjaciele są
daleko i jestem sama
Jest za gorąco żeby to znieść, więc
powinnam wstać i pójść*

*Ace of base – Cruel summer
(Okrutne lato)*

Humor numeru



Krzysztof Kijowski
tekst



Wojciech Wierzbicki
rysunek



Zosia mówi do lekarza:

– Co to jest? Przecięłam palec, a boli mnie cała ręka?

Na to lekarz:

– Niech pani się nie martwi. Ja się nie przecięłam, a wszystko mnie boli...



rys. Wojciech Wierzbicki

Strony Rady Mieszkańców

Rada Mieszkańców:

Krystyna Cymerys

Krzysztof Kijowski

Marian Skoczylas

Romana Wądrzyk

Wojciech Wierzbicki

Spotkania Rady Mieszkańców odbywają się nadal regularnie co dwa tygodnie. Członkowie Rady omawiają problemy zgłaszane przez mieszkańców, a następnie w ważniejszych sprawach kontaktują się z Kierownictwem. Pod koniec każdego miesiąca są organizowane Zebrania Społeczności, na których omawiane są aktualności z życia Domu – imprezy i wydarzenia mijającego miesiąca, a także inne bieżące sprawy. Jest także możliwość poruszenia nurtujących spraw, zadania pytań, zgłaszania własnych propozycji oraz podzielenia się ze społecznością własnymi przemyśleniami.

Rada prosi mieszkańców o kontaktowanie się we wszystkich sprawach, w których może być pomocna. Prosimy również o udział w comiesięcznych Zebraniach Społeczności, które odbywają się jak zawsze w kawiarence „Grosik” w bud. 41, zazwyczaj w ostatni dzień miesiąca.

AKTUALNOŚCI

Nasza grupa teatralna „Teatr Wyobraźni” trzykrotnie wystawiła tegoroczne przedstawienie zatytułowane „Niezwykłe przygody Michasia Pogody”. Premiera przedstawienia odbyła się podczas XI Przeglądu Teatralno-Muzycznego o Buławę Lajkonika, zostaliśmy nagrodzeni Wielką Buławą. Po raz drugi zaprezentowaliśmy nasze przedstawienie z okazji Dnia Matki na terenie naszego Domu. Kolejny raz wystąpiliśmy w Ogrodzie Doświadczeń. Nasze nowe przedstawienie opisujemy w tym numerze.

Na spacerze w Rynku



W ramach XIV Tygodnia Osób Niepełnosprawnych „Kocham Kraków z Wzajemnością” wzięliśmy udział w licznych imprezach i wyjściach, byliśmy między innymi w kinie, kilku muzeach, braliśmy udział w zwozach wspinaczkowych. Relacje z tych wydarzeń zamieszczamy w środku numeru.



Karaoke w Domu Kultury im. A. Bursy



Rozpoczęcie
letnich
warsztatów



Korzystając z ciepłych dni, regularnie chodzimy na spacer i organizujemy pikniki w plenerze. Z radością bierzemy też udział w piknikach organizowanych przez zaprzyjaźnione Domy, byliśmy m.in. na pikniku w DPS w Więckowicach, w DPS na ul. Nowaczyńskiego, w ŚDS w Zagórzach, w DPS przy ul. Kluzeka i w DPS w Nowodworzu, gdzie bawiliśmy się z okazji 10-lecia Domu i Nocy Świętojańskiej.

Jak w ubiegłych latach, także teraz od pierwszych dni lata są organizowane letnie warsztaty przed budynkiem, w ramach których odbywają się zajęcia o różnorodnym charakterze, od plastycznych po sportowe, m.in. zajęcia kulinarne, muzyczne, kosmetyczne i ceramiczne.

Chętnie też spędzamy czas przy muzyce, grając, śpiewając i wspólnie się bawiąc. Oprócz naszych regularnych muzycznych spotkań przy gitarze w budynkach lub przed nimi, w ostatnim czasie polubiliśmy także karaoke. Braлиśmy udział w karaoke w Domu Kultury im. A. Bursy na Osiedlu Tysiąclecia. Uczestniczyliśmy w VI Festiwalu Osób Niepełnosprawnych w DK Do-

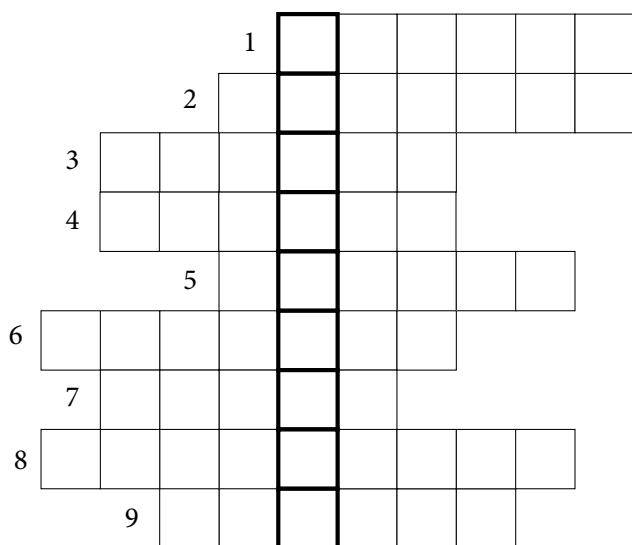
mek Artystów Wszelakich w Chrzanowie (o festiwalu piszemy w numerze).

Nadal chętnie i z zapałem bierzemy udział w zawodach i imprezach sportowych. W czerwcu braliśmy udział w Turnieju Piłki Nożnej w Czarnej koło Dębicy, a także w VIII Integracyjnym Turnieju Piłki Nożnej „Na Zielonej Murawie” na stadionie KS Zwierzyniec.

Na Turnieju Piłki Nożnej w Czarnej



Krzyżówka na lato



Objaśnienie haseł:

- 1) Letni odpoczynek w górach lub nad morzem
- 2) Letnia eskapada
- 3) Noszony na plecach, zabierany na letnie wędrówki
- 4) Śpimy w nim na kempingu
- 5) Letni lub jesienny, po upalnym dniu przynosi ulgę
- 6) Długo oczekiwany czas, wolny od szkoły
- 7) Np. Bałtyckie lub Śródziemne
- 8) Wysyłane do bliskich z wakacyjnymi pozdrowieniami
- 9) Żłocisty, jest go dużo na plaży



rys. Piotr Stawowy

Stowarzyszenie Przyjaciół Osób Niepełnosprawnych „Wspólna Radość” jest organizacją pozarządową działającą od 1999 roku. Od 2007 roku jest organizacją pożytku publicznego. Działa na rzecz osób niepełnosprawnych, wspiera Dom Pomocy Społecznej w Krakowie przy ul. Łanowej 41. Misją Stowarzyszenia jest rozwijanie i promowanie inicjatyw, postaw i działań zmierzających do pełnego rozwoju osób niepełnosprawnych, a także ich integracja społeczna ze środowiskiem. Na konto Stowarzyszenia można przekazać 1% swojego podatku wpisując numer KRS 0000151562.

Dom Pomocy Społecznej
ul. Łanowa 41, 30-725 Kraków, tel. 650-56-00
Nr konta: 19101048-4002606-360-110200012
Deutsche Bank 24 SA

Stowarzyszenie Przyjaciół Osób
Niepełnosprawnych „Wspólna Radość”
ul. Łanowa 41, 30-725 Kraków, tel. 650-56-00
Nr konta: 19101048-40053408-27016-
100000012 Deutsche Bank 24 SA